

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w tygodniu dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w ni-
dzie, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.
Abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumero-
wać po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	roc.	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie	2	6	24	3	9	36
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8	32	3 70	11	44

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata *Słowa Pol-
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych)

Pożyczka dla Lwowa.

Rząd przyznał miastu Lwowu pożyczkę bez-
procentową w kwocie miliona koron, która ma być
użyta przede wszystkim na dalsze prowadzenie robót
kanalizacyjnych. W dzisiejszych stosunkach parla-
mentarnych nie można było spodziewać się rychłego
uchwalenia subwencji dla Lwowa. Przeciwnie, nawet
wyjednanie skromnej pożyczki trzeba było do czasu
zachować w tajemnicy z obawy, że inne stronnictwa
skorzystają z tego faktu i postawią analogiczne żą-
dania.

Dopiero więc dziś, gdy sesja Rady państwa do
końca dobiega i gdy do kilku pism tutejszych wiadomo-
ść o pożyczce dla miasta Lwowa już się dostała,
można rzecz całą ogłosić.

Posłowie lwowscy, którzy brali udział czynny

w załatwieniu sprawy, uważają tę pożyczkę jako
zaliczkę na subwencję, którą Lwów powinien otrzy-
mać w najbliższej przyszłości z funduszy państwo-
wych. Taką subwencję w kwocie 16 milionów otrzy-
mała już dawniej bogata Praga.

W sprawie przyszłej subwencji rząd dał podo-
bno pewne przyrzeczenia i zobowiązania. Chodzi o to
tylko, czy ich dotrzyma i czy Koło polskie zechce,
czy potrafi dopomnieć się stanowczo we właściwym
czasie u rządu o spełnienie danej obietnicy.

Nie wątpimy, że ci posłowie, którzy się starali
o wyjednanie pożyczki tymczasowej dla Lwowa, nie
zaniedbają sprawy i domagać się będą subwencji
odpowiedniej dla stolicy kraju. Ale czy większość
Koła, gdy przeminie pierwsze wrażenie, jakie rozru-
chy lwowskie wywołały, poprze energicznie ich sta-
ranie, jeśli rząd, co jest bardzo prawdopodobnem,
zechce się wykręcić od przyrzeczeń.

Doświadczenie dotychczasowe uczy nas, niestety,
że najpilniejsze potrzeby kraju muszą ustępować wo-
bec istotnych lub nawet rzekomych potrzeb państwa,
że najważniejsze nasze sprawy są odraczane wobec
sprawy retowania parlamentaryzmu, co w praktyce
wychodzi zawsze na ratowanie gabinetu.

Pomimo więc pomyślnego w zasadzie załatwie-
nia sprawy, nie można jej zaniedbywać. Posłowie
lwowscy powinni mieć od miasta szczególnie mandat
do działania w tej sprawie, któryby pośrednio popierał
ich akcję wobec rządu i wobec Koła, któryby w potrzebie
pozwalał im wywrzeć stanowczy nacisk. Lwów ma
w Radzie państwa 4 przedstawicieli, bo do dwóch
z kuryi miejskiej wybranych doliczyć należy p. Pie-
pęsa-Poratynskiego z Izby handlowej i p. Breitera
z V. kuryi. Ale z tych 4 posłów jeden właściwie
prof. Głabiński może nie tylko niezależnie ale i sku-
tecznie interesów miasta bronić.

Jeżeli przyrzeczona przez rząd subwencja bę-
dzie miastu przyznana, rząd straci z niej milionową
pożyczkę, której wypłata niezwłocznie ma nastąpić,
ażby można było zacząć najpilniejsze roboty. Przy-
znanie subwencji z funduszy państwowych może
nastąpić dopiero w jesieni.

Dla pomyślnego załatwienia tej sprawy, konie-
czną jest przedewszystkiem gorliwa i stanowcza in-
terwencja Koła polskiego. Ale i miasto powinno ze
swej strony zrobić wszystko, co od niego zależy,
aby nie dać rządowi uzasadnionego powodu lub na-
wet pozorów do odroczenia sprawy subwencji. Bo,
znając nasze władze miejskie, obawiać się można,
żeby, jak obecnie w sprawie rozpoczęcia większych
robót budowlanych, nie przeszkodził przyznaniu
subwencji brak kosztorysów i planów.

wobec cudzoziemca, reform wewnętrznych i zjedno-
czenia Italii — jednego z książąt, licząc, że ambi-
cya rozszerzenia państwa potrafi go skusić do sprze-
niewierzenia się solidarności z innymi książętami.
W roku 1831 wstępuje na tron Piemontu i Sardynii
Karol Albert, wróg Austrii, która chciała usunąć go
od dziedzictwa — i na niego zwracają się oczy
Włochów, marzących o wolności i zjednoczeniu.

Wkrótce król otrzymał list następujący:

„Stań na czele narodu, wypisz na swoim sztand-
arze słowa: u n i a, w o l n o ś ć, n i e z a l e ż n o ś ć!
Bądź mścicielem i tłumaczem praw ludu — odro-
dzicielem Italii; wybaw ją z rąk barbarzyńców,
rzuć podwaliny przyszłości, daj imię stuleciu, stań
się granicznym słupem nowej ery. Bądź Napoleonem
włoskiej wolności. W oczy Austrii ciśnij swą ręką-
wice, a imię Italii, to stare imię, zdziłał cuda...
Wzwołaj wszystkie wielkie i szlachetne żywioły pół-
wyspu. Młodzież gorąca, odważna, podniecana dwoma
namiętnościami, co rodzą bohaterów: nienawiścią
i sławą, żyje oddawna jedną myślą i wdycha do
chwili, kiedy ją potrafi w czyn przelać. Powołaj ją
do broni, oddaj miasta i twierdze pieczy obywateli,
a tak, wolny od wszelkiej troski, przystąp do dzieła.
Zbierz wokoło siebie wszystko, co wielkie intelligen-
cya, silne odwagę, wolne od chciwości i niskiej
ambicji. Lud natchmiesz ufnością, objawiając intencje
czyste i wzywając pomocy ludzi wolnych. Panie!
mówię Ci prawdę: ludzie wolni czekają twej odpo-
wiedzi czynami; jakiegokolwiek się okażą, bądź
pewny, że potomność ogłosi cię pierwszym z ludzi,
albo ostatnim z tyranów włoskich. Wybieraj!”

Ten list prawdopodobnie napisał Mazzini, apo-
stoł wolności i zjednoczenia, w imieniu szlachetnej
młodzieży, co się skupiła pod sztandarem tajnego
stowarzyszenia „Młoda Italia“.

Koniec sesji.

Wiedeń, 18 czerwca.

(A.) Chorągwie czarnożółte spadną dzisiaj lub
jutro z masztów, stojących przed frontem gmachu na
wiedeńskim Franzensringu... Sesja odroczone; posło-
wie rozjadą się do domów.

Budżet uchwalony w drodze parlamentarnej;
szereg projektów zmienionych w prawa obowiązujące;
nawet nowy i uciążliwy podatek, uchwalony w prze-
ciągu trzech dni, — oto wynik sesji świeżo odro-
czonej, ciągnącej się od jesieni. Dla polityka, który
żyje dniem dzisiejszym i o jutro nie dba, dla poli-
tyka, u którego załatwienie kłopotów chwili bieżącej
choćby kosztem przyszłości państwa, taki rezultat
jest powodem do wypiewywania hymnów radosnych
na cześć własną. Prasa oficjalna obwołuje dr. Koer-
bera wielkim mężem stanu.

Czy jednak dla Austrii, dla ludów, wcho-
dzących w jej skład, dla parlamentaryzmu — owa sesja
dała istotnie korzystne wyniki?

Zdaje się nam, że nie. Środki, którymi dr.
Koerber się posługiwał, by preforsować budżet i po-
datek kolejowy, są trucizną, zabójczą podkopującą
organizm państwowy. Nie zapominajmy, że tymi
środkami było:

1. Rozbicie większości czyli zniszczenie funda-
mentu, na którym się opiera cały parlamentaryzm.
W czasie największych burz obstrukcyjnych owa za-
sada istniała, gdyż obstrukcja była jedną z form
ataku mniejszości przeciwko istniejącej większości.
Dopiero rzekomy lekarz parlamentu, dr. Koerber,
zgruchotał większość i od tej pory wszelkimi środ-
kami i środkami sprzeciwia się utworzeniu więk-
szości, ponieważ taki stan odpowiada jego planom
osobistym.

2. Postawienie rewolucyjnej zasady, że nie się
nie może stać w państwie i parlamencie bez zezwo-
lenia mniejszości niemieckiej. Wygłoszenie i wyko-
nywanie takiej zasady musi z kolei rzeczy doprowadzić
do tego, że owa mniejszość niemiecka zechce
zapanować nad większością. Ściągnięto to nieubłaganie
na państwo straszną katastrofę.

3. Groźenie Izbie poselskiej i stronnictwom roz-
maitemi represjami w razie, gdyby to lub owo stron-
nictwo nie chciało na ślopo popierać projektów rzą-
dowych. Rezultatem ogólny chaos w parlamencie, za-
męt, ogólne rozprężenie i ogólna nieufność.

Wynikiem więc sesji świeżo minionej jest
wprawdzie uchwalenie budżetu i podatków, lecz równo-
cześnie zadanie ciosu śmiertelnego parlamentaryzmo-
wi. To, co się działo ostatnimi miesiącami w gmachu
na Franzensringu, było absolutyzmem, maskowanym

Karol Albert nie usłuchał wezwania i odrzucił
rękę, co sama się doń wyciągała.

Uległ podszeptom reakcyjnego otoczenia i po-
szedł drogą wprost przeciwną. Dał wiarę mało uza-
sadnionej pogłosce, że we własnym wojsku knuje się
spisek w celu pozbawienia go tronu, a chociaż sąd
wojenny nie stanowczego nie wykrył — podpisał szereg
wyroków śmierci. Niewinna krew splamiała tron
Karola Alberta.

Rozstrzelano w plecy, dla większej hańby, ka-
prala Tambarelli za winę, że czytał żołnierzom pi-
smo *Młoda Italia*, organ patriotycznego stowarzy-
szenia, wydawany przez Mazzini'ego; porucznika
Tolla za posiadanie książeczek rewolucyjnych; sier-
żanta Miglio, Józefa Biglia, Antoniego Gavotti i cały
szereg innych za to, że nie wyjawili spisku, wie-
dząc o jego istnieniu. Wielkie podejrzenie sędziów
padło na Jakóba Ruffini, uwięzionego w Genuy.
Okrutnymi sposobami usiłowano wydobyć z niego ze-
znania: głodem, pozbawieniem snu, wreszcie zmyślo-
ną wieścią, że serdeczny przyjaciel go zdradził.
Zrozpaczony więzień, czując, że siły go opuszczają
i że w gorączce mógłby coś wypowiedzieć na nie-
korzyść osób znajomych, wylał z drzwi kawał
ostrego żelaza i przeciął sobie gardło. Umierając,
jeszcze zdążył palcem, umaczanym we krwi własnej,
wypisać na ścianie słowa:

„Itali testamentem przekazuję moją zemstę“.

Jednym z oskarżonych o główną rolę spisku
był adwokat Vochieri. Skuty łańcuchami, wrzucony
do ciemnej piwnicy, spokojnie oczekiwał wyroku i
śmierci. Dniem i nocą żołnierze stali przy nim
z obnażonymi szablami, a od czasu do czasu wcho-
dzili dwaj kapucyni, by go zachęcać do zeznań. Nic
nie wyjawiał i doczekał się wyroku śmierci. Sędzio-
wie polecieli katom prowadzić go na miejsce rozstrze-
lania dłuższą drogą, która wiodła koło domu, zamie-

Na stronicy 9 i 10 Tygodnik peda-
gogiczny: „Pogadanka pedagogiczna“, „O
samobójstwach dzieci“, „Nowiny“.

Fejleton: „Szczęście w małżeństwie“
Marcelego Prevosta.

STANISŁAW MASZEWSKI.

GARIBALDI ZA OCEANEM.

1833—1849.

Cieniom ojca bolesnym w za-
grobowej tęsknocie do zmarłych
wstania na wolnej ziemi przodków.

Wiek XIX. na razie nie przynosi żadnej zmia-
ny w politycznym stanie Italii. Po wojnach napo-
leońskich Italia jest nadal rozbita na osiem państw
i jęczy pod uciskiem policyjnym despotyzmu. Po-
tężna Austria zagarnęła Medyolan i Wenecję, roz-
ciągnęła opiekę nad wewnętrzną polityką innych
państw włoskich, a przez to staje się główną zaporą
do urzeczywistnienia pragnień wolności, obudzonych
przez wielkie hasła francuskiej rewolucji. Ale te
pragnienia żadnymi najgwałtowniejszymi środkami
zgnieść się nie dają. Rozpoczyna się era powstań,
walk o wolność, ucisku i męczeństwa. Po jednej
stronie stają książęta, wołając: „Precz z francu-
skimi ideami!“ — po drugiej gnucione ludy, pro-
szące o ulgi w rządzeniu. Prośby nie skutkują —
gotuje się walka.

Gdy pierwsze powstania upadły bezowocnie,
włoscy patrioci próbują chwycić się innego środka.
Zamierzają pozyskać dla sprawy — niepodległości

parlamentarnymi dekoracyami. Na scenie widzimy wybrańców ludu, jak mówią, krzyczą, klaszczą, glosują; widz z galerii ogląda to widowisko i wierzy mu w pokorze i naiwności ducha. Tymczasem naprawdę owi wybrańcy ludu są tłumem statystów bez woli, bez świadomości celu, któremu służą. Kieruje nimi z budki suflera „oświecony absolutyzm“, biurokracja ministeryalna w osobie dr. Koerbera.

Tej ostatniej dzisiejszy stan rzeczy wydaje się dobrodziejstwem dla państwa. Rozwój dalszych wypadków przeciw pouczy ją, że zabijając i tak warty parlamentaryzm, raniła śmiertelnie samo państwo.

Kilka uwag o wojnie południowo-afrykańskiej.

Świeżo ukończona wojna następcza pewne uwagi co do wartości różnych opinii politycznych, będących w szerokim obiegu i cieszących się dużym kredytem. Rozważając te opinie, wypowiedziane przed wojną i w czasie jej, porównując z rzeczywistym biegiem wypadków, zyskujemy kryterium wartości samych tych sądów.

Od początku wojny aż po dzień dzisiejszy tuła się po prasie niechętna Anglii zdanie, że wojna wykazała słabość militarną tego mocarstwa, że wskutek tego niezmiernie osłabiła jej powagę międzynarodową. Zdanie to jest więcej wyrazem życzeń właściwych kół, niż rzeczywistego przeświadczenia, a z istotnym stanem rzeczy pozostaje w jaskrawej sprzeczności.

Anglia nie potrzebowała okazywać słabości swojej armii lądowej dopiero podczas wojny, bo właśnie opinia taka oddawna była szeroko rozpowszechniona. Nie robili z niej tajemnicy nawet ministrowie angielscy w przemówieniach publicznych. Właściwą siłą zbrojną Anglii była oddawna flota i jak przed kilku laty zauważył *Times*, eskadry angielskie pełnią tę służbę, która w innych państwach przypada korpusom granicznym. Dość przejrzyć którąkolwiek publikację, poświęconą temu przedmiotowi, choćby broszurę p. Popowskiego p. t. Anglia i Trójprzymierze, (r. 1896) aby się przekonać, jakie zdanie rzeczywiście panowało o angielskich siłach wojskowych. Autor tej broszury, długoletni sprawozdawca wojskowy w delegacjach, dochodzi do wniosku, że Anglia prawdopodobnie nie mogłaby do wojny zamorskiej wysłać więcej, niż jeden korpus. To znaczy najwyżej 40 tysięcy ludzi. Rzeczywiście zaś wysłano do Afryki wraz z kontyngensami kolonialnymi ilość trochę większą, mianowicie blisko 400 tysięcy. A może to jakoś tego wojska tak przeceniono przed wojną?

Bynajmniej! Że miało ono organizację przestarzałą, że używało takiejże taktyki, że oficerowie nie posiadali dostatecznego wyrobienia wojskowego, wszystko to przed wojną należało do komunalów. Wspomniana broszura dość przytacza dowodów, dodając, że w Anglii dobrze o tem wiedzą.

Słynęła wprawdzie armia angielska z męstwa, ale przymiotem tym zajaśniała i na polach afrykańskich, gdzie zresztą dla brawury w dawnym stylu było miejsce zupełnie nieodpowiednie.

Niespodzianką tej wojny było nie ujawnione niedołęstwo wojska angielskiego, ale pierwszorzędne bojowe przymioty Boerów i ogrom ich wojennych

przygotowań. Kiedy się okazało, jakim przeciwnikiem są oni, w Europie zwątpiono, czy Anglia zdoła dać im radę; kto nie wierzy, może przeczytać dzienniki ze stycznia i lutego 1900 r.

Oświadczenie Wyndhama, że rząd podniesie siłę zbrojną w Afryce do 200 tysięcy żołnierza, pisma niemieckie, obsługiwane w dziale wojskowym przez fachowców, przyjęły sceptycznie, zapytując czy to dla Anglii możliwe.

Rzeczywiście więc stało się coś wręcz przeciwnego panującej opinii: Wielka Brytania zdołała wysłać takie siły, o jakie jej nie pódzadzano. Co prawda nie były one jakościowo wyborowe, bądźco-bądź jednak było to wojsko, które zresztą już podczas wojny niejednego się nauczyło.

Główną siłą Anglii — mówimy o sile zbrojnej — jest jej olbrzymia flota; gdyby było inaczej, to nagle ujawniona słabość jej armii, w dodatku zaabsorbowanej wojną, napewno zachęciłaby współzawodników, których nie brakuje, jeżeli nie do napaści bezpośredniej, to w każdym razie do jakiegoś śmiałego kroku. W Rosji już przed wojną i na samym jej początku w dziennikach i to najpoważniejszych, posypały się artykuły, dowodzące, że na taką drogą sposobność czekać wypadnie może dziesiątki lat, że więc należy z niej skorzystać.

Jedni chcieli, aby rząd carski uzyskał port w zatoce Perskiej z koleją do niego, drudzy, aby rozprawił się z Japonią, albo przynajmniej postrachem pozbawił ją wpływu w Korei, nie brakowało takich, co chcieli, aby Rosya opanowała Herat itd. Rozeszła się również pogłoska, że myśli ona kupić, czy dostać od Hiszpanii Ceutę.

Co do Francji, to ta zajmowała się wtedy sprawą marokańską.

Wszystko to nie przybrało kształtów realnych, okupacya bowiem Mandzuryi ma inny charakter i inne źródło. Należy stwierdzić, że Anglia nie poniosła przez ten czas żadnej większej szkody, zwłaszcza zaś szkody niepowetowanej; zresztą prowadziła ona politykę czynną i w Azji i w innych częściach świata.

Widocznie tak źle z nią nie było, bo przecież nie zechcemy powściągliwości Rosji tłumaczyć wspaniałomyślnością i zamiłowaniem pokoju ze strony cara. Przed kilku dniami lord Salisbury bez ogródek powiedział w Izbie wyższej, że ogromna flota angielska i stanowisko samego państwa wystarczyło, aby jej zapewnić bezpieczeństwo, pomimo, że kraj z wojną był ogolony, że więc w chwili największego niebezpieczeństwa najjaśniejsza okazała się potęga imperyum.

A więc właściwie okazało się, że Anglia nie jest tak słabą na lądzie. Ma to znaczenie na tym terenie, na którym walka lądowa jest rozstrzygająca, mianowicie w Azji środkowej. Wyprawa na Indye ma do zwalczania wielkie przeszkody naturalne, których znaczenie wzrasta wraz z liczebnością armii: małe oddziały przejdą przez takie kraje, które stanowią nieprzebytą prawie zapórę dla wielkich.

Anglia dowiodła dzisiaj, że na granicy Indyj wraz z wojskami miejscowymi mogłaby wystawić armię, liczącą setki tysięcy. Atakująca armia rosyjska powinna być jeszcze liczniejsza. Tym sposobem czynniki naturalne występują na plan pierwszy,

a pokonanie ich wymagałoby nietylko wielkich talentów organizacyjnych, znakomitej intendenty i znacznie lepszych komunikacji niż te, jakie Rosya posiada. Można bardzo powątpiewać, czy dzisiaj zakończyłaby się pomyślnie taka wyprawa. J. K.

Z polskich pism ludowych.

Projekt zawodowych stowarzyszeń rolniczych, wypracowany w myśl ustawy państwowej, przez posła Hupkę, poddaje gwałtownej krytyce w *Przyjacielu ludu* b. poseł Średniawski.

Projektowane stowarzyszenia uważa on dla Galicji za zbyt czyste, gdyż potrzebom ludu wystarczają jego zdaniem w zupełności Kółka rolnicze, potrzebom właścicieli obszarów — istniejące towarzystwa roln.; czynnik przymusu, którym różnią się nowe stowarzyszenia od Kółek, uznaje za wielce pod względem społecznym szkodliwy, samą działalność — wobec małych środków pieniężnych — za całkiem drobną, natomiast chęć widoczną w projekcie Hupki użycia nowej instytucji za narzędzie do podniesienia wpływu „obszarnika“ we wsi, p. Średniawski słusznie piętnuje, jako fantazję wprost politycznie niebezpieczną. Hupka, jako klasyczny stańczyk, nie omieszkał wypalić przy sposobności dytyrambu na cześć obywatelskich zasług panów-braci; na to odpowiada mu Średniawski:

„Co do dźwigania na swych barkach niematego, nielekkiego i niewdzięcznego ciężaru honorowych urzędów obywatelskich, jestem tego zdania, że w tym kierunku ulga się panom obszarnikom należy. Byłoby niesprawiedliwością obarczać ich ponad siły. Niech każdy dźwiga swój krzyż, ale nie trzeba się o niego dobijać, a tem więcej poczęstunkami i przekupstwami go zdobywać. Należy go złożyć na krzepsze barki, zyska na tem moralność i sprawa narodowa... Przez przekupne wybory demoralizujecie lud w sposób najokropniejszy. Uczycie go sprzedawać prawo publiczne... Co wart naród bez uczciwości i charakteru? A nasze wybory w Galicji, to najohydniejsza szkoła zdrajców Ojczyzny“.

Socjalistyczne „Prawo ludu“ głównie przestrzasza myśl, że Wiedeń dał tylko ustawę ramową, zaś właściwe opracowanie ustawy Stowarzyszeń rolniczych „zależy wyłącznie od Sejmu, który może ją sobie (!) tak ułożyć, jak mu to będzie się podobało!“ Albowiem rzecz nie każdemu, lecz socjalistom dobrze wiadoma, że gdy Koerber zawsze rządzi się prawem, Sejm galicyjski idzie zwykle za głosem właściwej mu samowoli.

Wiedeń daje teraz niebacznie Sejmowi trochę swobody, stańczykom oczywiście w to graj; „chcą oni chłopu zadać — pod pokrywka stowarzyszeń rolniczych — tak straszną truciznę, która za jednym zamachem zabije zupełnie nie tylko odrobinę tej wolności, jaką chłop dotąd posiada, ale także cały ruch ludowy“.

Przeciętny socjalista w rodzaju Haekera, Salamandra, Weissberga czy Diamanda nisko ceni rozum chłopski, lecz bądź co bądź trzeba tępym głowom dać jakiś dowód, że stowarzyszenia rolnicze są istotnie truczką na cały stan włościański. Więc, jeszcze raz błąd główny, że „ustawodawstwo krajowe,

szkałego przez siostrę i żonę z dwojgiem dzieci. Może widok istot najdroższych skłoni go do zeznań pożądaných...
Ale skazaniec zawołał z bezdennie smutnym uśmiechem:

— Zapomnieli, że jest coś na świecie, co ukochałem ponad siostrę, żonę i dzieci — to Italia. Niech żyje Italia!

I padł sześciu kulami przebity.

Wtedy Mazzini rzucił groźne słowa w piśmie „Młoda Italia“:

— Włosi! Nadszedł czas! Jeśli pragniemy być godni naszego imienia, zmieszajmy krew własną z krwią piemonckich męczenników!

Było to na wiosnę 1833 roku.

Jęki ofiar niewinnych i wezwanie apostoła wolności usłyszał dwadziestosekstoletni Józef Garibaldi w chwili gdy wracając ze Wschodu wylądował w Marsylii.

I.

Już od kilku lat młody Garibaldi krążył po wschodnich morzach jako dowódca kupieckiego okrętu. Wychowany w Nicei przez ojca, starego i doświadczonego marynarza, czuł nieprzeparły pociąg do morza, do wszelkich niebezpieczeństw żeglugi i wcześniej nabył nadzwyczajnej bystrości i umiejętności w żeglarskim zawodzie. Pokochał to życie swobodne, w ciągłym obcowaniu z wielką, niekrepowaną przyrodą — na błękitnych złotych lśniących falach pragnął rozprószyć czarne widma nieszczęść i przesładowań, jakie płynęły za nim od krwawych brzegów ojczyzny.

Ale widma szły za nim wszędzie.

Z za swiatów przyniósł z sobą iskrę miłości do rodzinnej ziemi i to uczucie rosło z latami, podsycając beznadziejnym męczeństwem Italii, ale dotąd pytał daremnie, czy może zabłysnąć dzień zmartwychwstania...

Zdawało mu się, że nikt o tem nie myśli, że synowie Italii posnęli, nie próbując waleczyć z twarzą przeznaczeniem.

I smutno mu było.

Aż w jednej podróży do Taganrogu znalazł rodaka Cuneo, który wtajemniczył go w skryte roboty przygotowawcze Młodej Italii.

Już zabłysła zorza dalekiej wolności.

— Krzysztof Kolumb — mówi Garibaldi w swoim pamiętniku — zbłąkany wśród Oceanu, zagrożony przez rokosz marynarzy, u których wyprosił sobie tylko trzy dni zwłoki, nie czuł większego szczęścia, gdy w ostatniej godzinie posłyszał wołanie: „ziemia! — niż ja, gdy z ust rodaka zabrzmiało słowo: „ojczyzna“, a na widnokręgu zapaliła się, jak pierwsza latarnia morska, rewolucya francuska 1830 r.

„A więc są ludzie, co myślą o zbawieniu Italii“.

Później, w podróży do Konstantynopola miał na pokładzie okrętu grono saintsimonistów. Młody kapitan wszedł z nimi w serdeczne stosunki i wtajemniczał się w ich poglądy na przyszłe szczęście narodów.

Z zachwytem wspomina o tej żegludze w swoim pamiętniku:

„Podczas przejrzystych nocy Wschodu, które, jak mówi Chateaubriand, są tylko nieobecnością dnia, a nie ciemnością, pod niebem zasianem lśniącem gwiazdami, na morzu, co w swoich powiewach śle szlachetne natchnienia — rozważaliśmy nietylko sprawy ściśle narodowe, w których dotychczas skupiał się mój patriotyzm, ale i wielkie sprawy ludzkie.

„Wtedy dziwne światła zabłysły w mojej duszy — a w ich promieniach statek obciążony towarami, zdał mi się postem skrzydlatym, co niesie słowo Pańskie i miecz archaniota“.

Dusza marynarza przez odległe i lotne mgły przyszłości dostrzega nieznane dotąd widnokręgi — jaknie czynu...

Gdy ze Wschodu powrócił do portu Marsylii, znajomy rodak i członek Młodej Italii zaprowadził go do Mazziniego. Równie młody, skupiony w jednej wielkiej myśli, błąd, z ciemnym marzącym okiem, apostoł miłości ojczyzny, wywierał magiczny wpływ na wszystkich, co się doń zbliżali. Temu czarowi poddał się i Garibaldi.

Chwilę, gdy w Piemencie niewinna krew się polala, wybrał Mazzini do nowego powstania. Zebrali się członkowie Młodej Italii w Genewie, na sabaudzkiej granicy i wezwali generała Ramorino, który niedawno walczył w Polsce za wolność. Powstańcy podzieliли się na dwa oddziały, mające z dwu stron równocześnie wkroczyć do Piemontu. Jednym dowodził sam Ramorino, drugim Polak Grabski. Mazzini chce iść do walki jako prosty żołnierz w szeregu, chociaż jest chory na febrę i ledwo trzyma się na nogach.

Garibaldi otrzymuje następujące zadanie: wstąpić na marynarza do królewskiej floty, tam pozyskać jaknajwięcej stronników i wywołać równoczesne powstanie, które miało współdziałać w Genewie.

Z zapałem i pomyślnie plan ten wykonał. Na królewskiej fregacie „Euridice“, wciągnął do spisku większość marynarzy — a w chwili wybuchu powstania na lądzie, miał zawładnąć okrętem.

Przygotowania wykończono w styczniu 1834 r. Ale wyprawa nad genewskim jeziorem zawiodła. Oddział Grabskiego na dwu barkach żaglowych przepłynął się z Nyon na południowy brzeg jeziora, gdy nagle doścignął go parowiec z wojskiem, wysłany przez rząd szwajcarski i zabrał w niewolę.

Na wieść o tem Ramorino, czując się za słabym, rezygnuje z dalszej wyprawy. Mazzini, powalony przez gorączkę, nie może wpłynąć na bieg wypadków.

(C. d. n.)

Gorsety

PASKI, WELONIKI słynne ze swej dobroci REKA WICZKI „Diana“

poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów — ulica Halicka l. 20.

a więc tylko Sejm galicyjski może ustawę ułożyć według wszelkiego swego upodobania; powtóre „będą tam rządzić sami stańczycy“, jeżeli w zarządach będą zasiadali delegaci namiestnictwa, Wydziału krajowego, wydziałów powiatowych, „a może nawet (*horribile dictum* p. r.) i Sejm! Stańczyk oczywiście zacznie się do gospodarstwa chłopskiego wtrącać, zacznie rządzić całym jego życiem. Nastaną czasy wprost straszne. „Dziś ma chłop jeszcze odrobinę wolności, jeżeli zaś zostaną zaprowadzone stowarzyszenia rolnicze, stańczyk trzymać będzie sznur na karku chłopu“. Ale, głupstwo sznur! „Stowarzyszenie uczyni z chłopu pańszczyźnianego niewolnika stańczyków“.

Istotnie, większej tyranii trudno sobie wyobrazić, dorównywa jej chyba tyrania opinii patrioetycznej w Galicyi, która — jak to czytaliśmy w *Nowoję Wremia* — wpędziła niedawno do grobu Rodocia, Bałuckiego i wielu mniej znanych pisarzy polskich.

— O demokracji „wszechpolskiej“ przemówił już i *Przyjaciel ludu* (Nr. 23 z 31 maja), a że to się stało w części redakcyjnej pisma, więc przemówił i głupio i niekocznie. Zaznaczywszy, iż w miarę wzrostu siły i znaczenia stronnictwa ludowego, rośnie ku niemu zewsząd złość i zazdrość *Przyjaciel* pisze dosłownie: „Na pomoc stańczykom (w zwalczaniu ludowców p. r.) spieszy nowozwerbowany lokaj nazwiskiem „demokrata narodowy“. Poznać go można po tem, że ustrojony w polskie piórka, dużo o Polsce krzyczy, ale w gruncie rzeczy działa na szkodę Polski, bo odstrasza lud od sprawy polskiej przez fałszywe przedstawianie potrzeby i celu niezawisłości Polski. „Dalej p. Stapiński ostrzega swych czytelników przed wychodzącym w Krakowie „Polakiem“.

Ostrzeżenie wyszło w sam czas, bo w piśmie przez tarnobrzeskich ludowców prowadzonym — *Głosie ziemi sandomierskiej* — zaraz dnia 1 czerwca czytamy o stronnictwie wszechpolskiem opinię zupełnie inną. Jego dążenia tak przedstawia ludowi *Gł. z. sand.*: „Stronnictwo wszechpolskie pracuje nad tem, aby na ziemi polskiej wszędzie panowała polska mowa, polski obyczaj i polskie prawa; aby Polak był panem na własnych śmieciach i nie potrzebował się wysługiwać Moskalowi i Niemcowi. Wszechpolscy uczą, aby zabor austriacki, Śląsk, Prusy, czy Poznańskie i zabor moskiewski nie prowadziły na własną rękę polityki, lecz w swych do wroga stosunkach szli podług jednej myśli, wspólnie ułożonego planu, wołają głośno, że nie ugodowcy, czy stańczycy są głównymi wrogami narodu, lecz rządy zaborcze, a ci ugodowcy o tyle, że z rządami nie walczą, lecz im haniebnie ulegają, a nawet do spółki z wrogiem własnych rodaków gnębią“. Dalej „Wszechpolscy, widząc siłę w ludzkie, do ludu zwracają się o pomoc i współdziałanie i najlepszych wśród siebie przeznaczają do pracy nad oświatą polityczną ludu polskiego, by naród do pracy nad wywaleniem sobie swobodnego politycznego położenia zaprawić“.

„W tym duchu pisze także nasza gazeta“ — powiada *Głos* — tłumacząc, że rozrost ruchu wszechpolskiego spowodował redakcję, iż uznała za potrzebne podać go pod rozwagę czytelnikom *Głosu*.

W odpowiedzi na przytoczony artykuł *Przyjaciel* (z 14. czerwca) zamieszcza oświadczenie, iż „p. Wiącek, redaktor *Gł. ziemi sand.* w ten sposób wykreślił się publicznie z szeregu stronnictwa ludowego“. Dalej idzie tam kapitalna dysertacja na temat różnic programowych stronnictwa ludowców i demokracji narodowej, ale nie tu miejsce natrząsać się nad ułomnością myślową p. Stapińskiego.

Echa letnie.

Morszyn, 15 czerwca.

O dwie godziny jazdy koleją na Stryj, posiada Lwów zakład kąpielowy i solankowy, własność Towarzystwa lekarzy galicyjskich, zakład w uroczym położeniu, który w niedzielę odświeżnie przystrojony witał grono lekarzy lwowskich.

Po śnie kilkoletnim Morszyn ożywił się na nowo, zmienił się do niepoznania. Do hojnie przez przyrodę udzielonych skarbów, przybyła praca ludzka wytrwała, świadoma celów, a zasobna w środki materyalne. W lesistej, pięknej okolicy, wśród parku olbrzymiego i łąk kunsztownie, kosztem przeszło 10.000 koron zdrenowanych, suchych, powietrza idealnie czystego, wznosi się opodal dawnego dworca gościnnego, wzorowo urządzonego nowy zakład kąpielowy, wybudowany sumptem kilkudziesięciu tysięcy zł., wyposażony znakomicie — tak, jak tego po właścicielu — Towarzystwie lekarskiem — oczekiwać można.

Pod przewodnictwem lekarza zakładu, dr. Świątkowskiego, zwiedzono kolejno zakład dla zabiegów wodoleczniczych, odrębny dla mężczyzn, odrębny dla pań, badano maszynowe instalacje, wieżę wodną, łaźienki borowinowe, solankowe i t. d. Precyzya wykonanych urządzeń, czystość łaźni holenderska, gdzie okiem rzucić; schludność poszczególnych „numerów“ umeblowanych gustownie — zyskała gorące pochwały lekarzy. Szczególnie podobały się łaźienki klasy drugiej, pokoje dla mniej za-

możnych, skromne, jednak schludne, widne i mile. Po obejrzeniu i przechadze po alejach w lesie, po łąkach i polanach suchych, obszernych, umajonych bujną roślinnością, zwiedzono zakład wyrobu soli morszyńskiej, położony po drugiej stronie toru kolejowego. Tu uprzejmy kierownik, p. Piepes-Poratyński, fachowych udziałów wyjaśnił.

Dodajemy, że stacya kolejowa tuż przy samym zakładzie, i pocztą i telegraf w miejscu, woda do picia przewyborna, wikt znakomity w zarządzie lekarza, brak zupełny wilgoci na łąkach po zdrenowaniu gruntów, komunikacya ze wszech miar dogodna.

Zakładowi morszyńskiemu, tak jak obecnie się przedstawia, świetną można rokować przyszłość. Towarzystwo lekarzy galicyjskich świadome było swych obowiązków tak wobec fundacyi Stillera, jak i wobec społeczeństwa. Bez znacznych wkładów nie mogło się obejść, gdyż wiedziało, że przerażając z gruntu cały Morszyn i budując nowy zakład, powinno dawać model, wzór urządzeń balneotechnicznych i lekarskich — słowem poświęcić znaczne kapitały, by oddać do użytku publicznego rzecz bez zarzutu. Towarzystwo lekarskie nie zawahało się — i oto staje przed społeczeństwem z instytucją wzorowaną na najlepszych zakładach zagranicznych, ale swojską, w przekonaniu, że ogół nasz czynem stwierdzi, iż rzecz naszą, równie dobrą, jeśli nie lepszą, przedkłada nad obcą, że ogół przestanie szukać zbawienia u obcych. A niewątpliwie, duszom zbolatym, nerwom spracowanym, zgorzkniałym sercom — raźniej wrócić zdrowie: braterska pomoc, swojskie serca, szum naszych lasów, woń naszych łąk, świergot naszych ptaszek — niż obca kraje!

To i owo.

Z etyki dziennikarskiej.

Przed paru dniami daliśmy dotkliwą nauczkę krakowskiemu *Naprzodowi* za umieszczenie fałszywej wiadomości o zakończeniu strajku kamieniarzy we Lwowie. Wyraziliśmy mianowicie ubolewanie, że pismo to, uchodzące tak chętnie za organ robotniczy, nie postara się o autentyczne wiadomości choćby tylko ze sfer robotniczych.

Zasłużony ten klaps wyprowadził z równowagi umysłowej niesforne go malca, który też z tego powodu aż na półtorej szpalty nam nawymyślał.

Naturalnie wymyślenie to odbyło się wedle wszelkich reguł etyki *Naprzodowej*, która dopuszcza, zwłaszcza jeśli chodzi o napaść na *Słowo Polskie*, użycia środków — powiedzmy delikatnie — pozostających z prawdą i honorem dziennikarskim w stosunku „...separacyi małżeńskiej“.

Mianowicie *Naprzód*, polemizując z nami, używa dowcipnej metody, że na nasz rachunek komponuje niestworzone rzeczy — jak to n. p. niedawno uczynił, cytując na koszt naszego specjalnego sprawozdawcy o wypadkach boryslawskich zdanie, którego on wcale nie napisał — a potem rzuca się z pięściami i nogami na ten wytwór własnej „...wyprobowanej uczciwości dziennikarskiej“, aby po stożonej walce ogłosić światu, że „zmiażdżył“ *Słowo Polskie*.

Tak też uczynił i tym razem.

My, odpowiadając mu pokrótce, zupełnie godziemy się na jego zdanie, że w całej tej sprawie „perfidyja, kłamstwo i nieuczciwość idą godnie z sobą w zawody“, ale po czyjej stronie, pozostawiamy do osądzenia czytelnikom.

A oto fakta:

Słowo Polskie w numerze popołudniowym z dnia 13 czerwca, w dziale wiadomości bieżących, doniosło „ze strajku kamieniarzkiego“, że „pomocnicy kamieniarscy (szlifierze) przystąpili do roboty“.

Naprzód zaś w numerze z tego samego dnia, w telegramach, pod tytułem „koniec strajku kamieniarzkiego“ zmienił tę wiadomość, donosząc, że „Robotnicy kamieniarscy wrócili do roboty“.

Fałszywe to doniesienie wywołało słuszne oburzenie wśród kamieniarzy lwowskich, za których interwencją w następnym numerze *Naprzodu* pojawiło się sprostowanie, zgodne co do treści z naszą notatką, mianowicie stwierdzające, „że nie kamieniarze, ale robotnicy pomocniczy, tak zw. szlifierze podjęli pracę“.

Taki jest faktyczny stan rzeczy, który jednakże nie przeszkadza *Naprzodowi* w wypowiedzeniu twierdzenia, że... my śmiemy udzielać napomnień za wiadomość fałszywą, którą on za nami powtórzył.

Czy nasza wiadomość była tak bardzo „fałszywą“, osądzi każdy, kto czytać umie, a jeżeli prawdą jest, że *Naprzód* zmistyfikował swoich czytelników, opierając się na *Słowie Polskiem*, to tem gorzej dla *Naprzodu*. Fakt bowiem opisany dowodzi, że piśmko to nie jest w stanie zdobyć się nietylko na własne wiadomości, ale nawet choćby na... porządne przepisanie cudzych doniesień!

Naprzód wprawdzie zasłania się przy sposobności „Biurem korespondencyjnym“, ale to nas wca-

le nie rozczula, co najwyżej bowiem dowodzi, że... „wart palac Paca“... Zresztą powtarzamy: pismo, które chce uchodzić za robotnicze, powinno postarać się o autentyczne wiadomości, choćby z tych sfer tylko, a „Biura korespondencyjnego“ nikt chyba za takie źródło nie uważał...

Na czasie.

Znaną jest rzeczą, że bardzo znaczny procent chorób stanowią choroby kataralne; nie więc dziwnego, że wśród leczniczych wód mineralnych, wody alkaliczne, zastosowane w tych właśnie chorobach, znajdują znaczny odbyt. Do wód tych należą nasze krajowe: krościeńska, szczawnicka i wysowska, które dotychczas nie zdołały pokryć całego zapotrzebowania w kraju i dlatego importuje się jeszcze wodę gleichenberską, z Obersalzbrunn, emską i wody z Oberselters i z Niederselters z Niemiec. Kiedy wszystkie inne wymienione wyżej wody są własnością prywatną, to wody emska i z Niederselters są własnością fiskusa pruskiego. Ta ostatnia woda znalazła niebezpieczną konkurentkę w wodzie z Oberselters, która, obfitując w naturalny kwas węglowy, jest od tamtej o wiele smaczniejszą a w dodatku i tańszą.

Nadmienić także wypada, że ta fiskalno-pruska woda z Niederselters jest specjalnie dla austriackich a tem samem także dla galicyjskich konsumentów droższa, aniżeli dla konsumentów niemieckich, albowiem obecny dzierżawca tego źródła, prusak berliński, Siemens, porucił wyłączną sprzedaż swej wody dla Austrii (i także dla Rosyi) niejakiemu Samuelowi Ungarowi, kupecowi, w Wiedniu zamieszkałemu, który wodę tę o 6 marek na 100 flaszkiach drożej sprzedaje w Austrii, niż ją w samych Niemczech kupują niemieccy konsumenci. Jest to więc wyzysk tem wstrętniejszy, że zachodzi przy wodzie *par excellence* pruskiej a tem boleśniejszy, że mamy dobre i skuteczne oraz tańsze wody we własnym kraju. To też po znanych wypadkach wrzesińskich, kupiectwo krajowe zaczęło zwalczać tego pruskiego intruza. To było powodem, że ów wspomniany Samuel Ungar wytoczył rozmaitym większym kupcom wód mineralnych w kraju procesy karne o to, że utrzymują na sprzedaż wodę z Oberselters, a to na tej podstawie, że ta woda nie ma być naturalną, lecz sztuczną. Najciekawsze w tej sprawie to, że ów Samuel Ungar oskarżył jedynie kupców żydowskich, którzy widocznie energiczniej zwalczają jego pruską wodę, niż kupcy nieżydowscy.

Procesy te karne skończyły się uwolnieniem oskarżonych, ale nie skończyła się i nie powinna się skończyć walka przeciw zupełnie zbytecznej u nas wodzie „Königl. Selters“, a także przeciw drugiej, prusko-państwowej wodzie emskiej.

Powinni tu współdziałać energicznie lekarze nasi wraz z konsumentami. Jeśli wspólna ta akcyja rozwinie się naprawdę, to i kupcy nasi przestaną pruskie wody sprowadzać.

O ile wody krajowe, jak krościeńska, szczawnicka i wysowska, nie wystarczą na pokrycie całego zapotrzebowania wód naturalnych, to mogą pozostać w użyciu inne zagraniczne wody, ale wodę „Königl. Selters“, czyli Niederselters, powinno całe społeczeństwo krajowe wytrwale bojkotować aż do skutku.

Byłoby pożądanem, aby obecnie, gdy rozpoczął się właśnie sezon wód mineralnych, wszystkie pisma krajowe zwróciły uwagę na fakt powyżej opisany.

J. T.

MAŁY FEJLETON.

Robert de Machiels.

KRÓL.

Kruźganki zamku, wspaniałe uiluminowane, były wszystkie puste... Gwardziści tylko w galowych strojach, czuwali tu i ówdzie.

Z sali zabaw, w głębi, przez ciężkie, dębowe, rzeźbione drzwi, dochodziły przytłumione głosy biesiadników, tony muzyki i brzęk kieliszków. Wieczora tego, potężny bardzo król francuski, w trzydziestoletnią rocznicę swojej koronacji, dawał przyjęcie dla wybrańców kraju... Ale nagle ucichła muzyka, ustaly rozmowy, i wśród uroczystej ciszy ukazał się herold, wołając: „Król odchodzi!“ Równocześnie, otworzyły się drzwi na rościć, i w otoczeniu dworu, poprzedzany przez gwardzistów, ukazał się król, bardzo stary, bardzo biały, chwiał się, oparty na ramionach białej i piaz-faworyta...

Po jego wyjściu zapanował w sali chwilowy niepokój, wkrótce jednak któraś z kobiet wybuchnęła śmiechem, odpowiedziały jej inne, wróciła weselość, i nieobecność króla zaznaczyła się tylko ogólniejszą i swobodniejszą rozmową...

Naraz, dał się słyszeć niezwykle hałas, pochodzący z królewskich apartamentów; powstało zamieszanie; trzaskaly drzwi; szalona bieganina po kruźgankach szerzyła przestrasz, jak wicher przed burzą...

KAWIARNIA, MONOPOL

Została otwarta 4472 15-1 przy pl. Maryackim l. 8 we Lwowie

w gmachu księcia Ponińskiego (róg ulicy Hetmańskiej).

Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne, 3 bialardy najnowszej konstrukcyi Seifarth, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne.

Poleca się względem szanownej Publiczności.

Krzyczano: „Ratunku! Lekarza! Zawołajcie księdza! Dzwoncie na gwałt! Na pomoc! Król umiera!...”

Słowa te wywołały ogólną i straszną trwogę. Dworacy, przewracając stoły, opuszczali salę zabaw, cisnęli się do królewskiego pokoju!... Arcybiskup, zawiadomiony, nadbiegł co tchu. W dali, dzwoniło na gwałt we wszystkich kościołach, i uderzenia dzwołów padały ciężko na uszione miasto...

Pośrodku sypialni, wyciągnięty na swoim łożu na podwyższeniu, jak na estradzie, otoczony duchowieństwem, wysokimi dygnitarzami, panami, dworakami, leżał król w uroczystych jeszcze szatach, kapłanych od złota, z odznakami najwyższej władzy na szyi.

Lekarz, pochylony od kilku chwil nad chorym, badał go uważnie, podniósł wreszcie głowę z widocznym na twarzy zwątpieniem. Zdawał się nie rozumieć tej nagłej choroby...

Wtedy król rzekł: „Proszę was, pozwólcie mi umrzeć w spokoju... Nie silcie się ratować mnie!... Umieram dobrowolnie, nie mogąc być szczęśliwym... Otrułem się!...”

Zdumienie zapanowało w otoczeniu. Krzyk bólu zamarł wszystkim na ustach. Jaki! ten władca, którego słuchały miliony istot, który potrzebował tylko palcem skinąć, ażeby spełniono wszystkie jego kaprysy, ten człowiek, który mógł być najszczęśliwszym ze wszystkich, zabijał się rozmyślnie, schodził dobrowolnie ze świata, zniechęcony do życia!...

Pierwszy minister, starzec o siwych włosach, którego słowa zawsze były łaskawie wysłuchiwane przez króla, padł na kolana przy łożu i, przerywając ciszę, błagał z cicha najprzód a później gwałtownie:

„O Paniel!... Paniel!... dlaczego nas wszystkich pogrążasz w rozpacz, dlaczego to zrobisz? Co cię mogło pchnąć do podobnego czynu? Jesteś wszechwładnym panem całego kraju. Miliony istot, ciałem i duszą, należą do ciebie. Masz pola, lasy, wspaniałe zamki, niewyczerpane skarby, świetne łowy... Masz wszystko, czego zapragniesz. W imię twego narodu, którego jesteś ojcem i przewodnikiem, pozwól nam działać. Żyj dla naszego szczęścia!...”

Król przerwał:

„Mylisz się pan! Są rzeczy, których nie może dać władza, rzeczy, które zdobyć sobie trzeba samemu! Próbowałem i nie udało mi się, pomimo mojej potęgi, władzy, sławy mojej!... I dlatego to chcę umrzeć!...”

Minister zawołał: „Najjaśniejszy panie! powiedz mi co to jest! powiedz, a przysięgam ci na moją duszę, że będziesz miał, gdybym nawet musiał poświęcić na to wszystkich twoich poddanych!...”

„Wszystko na nic, tego mi dać nie potrafisz!”

Minister, nie wiedząc już co mówić, wybuchnął płaczem.

Zbliżył się z kolei arcybiskup, poprzedzany gromadką dzieci z kadzielnicami. Przyodziany był w szaty kapłańskie, w mitrę wysadzaną drogimi kamieniami a w rękę trzymał pastorał.

„Mój synu” — przemówił do umierającego — „Bóg jest wielki i niewyczerpane miłosierdzie Jego sprawi, że spełni się twoje pragnienie... zaufaj mi... Mnichom nakażę zaraz modły w klasztorach, we wszystkich kościołach całego Królestwa odprawiać się msze na tę intencję i przyrzekam ci, mój synu kochany, że osiągniesz nawet niedoścignione!...”

Król podniósł się z wolna, opierając się na lokciach, raz jeszcze spojrzął na otoczenie, na kapłanów... dworaków... panów... ministra... arcybiskupa... temi oczami konającego, nie ziemskim już jaśniejącym blaskiem i wyszeptał tak cicho, że zaledwie można go było słyszeć:

„Chciałbym... być... kochanym!...”

To powiedziawszy, osunął się na koronkowe poduszki... niezwywy!...

Tróm. Z. KŁOŚNIK.

Z teatru.

(„Dramat Kaliny”, trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego).

II. Z podanego wczoraj streszczenia „Dramatu Kaliny” widzimy, że główną, zasadniczą jego cechą jest brutalność.

Brutalność ta nie raziłaby nas, gdyby ją można utożsamiać z niepohamowaną, żywiołową bezwzględnością w przedstawianiu nie tyle przykrych, ile naprawdę tragicznych stron naszego smutnego życia. Tymczasem tego tragizmu w sztuce p. Kaweckiego mamy nie wiele, jest tylko bolesne miejscami ironizowanie z niewesołych, ale dość powszednich wypadków życiowych. Ta powszedniość sprawia też, że owo ironizowanie przybiera charakter trywialnej jednokrotnie farsy, godnej jakiejś ogródkowej bombi, ale nie utworu, mającego w założeniu swem pretensję do targania nerwami widza. Gdybyśmy też chcieli kontrolować wrażenie, jakie „Dramat Kaliny” wywiera na ludziach, nie tylko żadnych taniej zabawy, ale i na poważniejszych, doszlibyśmy łatwo do przekonania, że obudza on przeważnie poryw

śmiechu i to nie śmiechu, z którego w tejże samej chwili rodzi się atmosfera smutku, lecz śmiechu, powiedzmy, bezmyślnego, przebrzmiewającego na to, ażeby ustąpić miejsca porywowi następnemu. Cały np. drugi akt, z wyjątkiem kilku scen ostatnich, tyle posiada momentów wprost trywialnych, że trudno opędzić się myśli, iż autor, który, jak to widać z innych szczegółów, miał widoczny zamiar zestawić momenty tragiczne z komicznymi, zamiaru tego w trakcie pisania zaniechał, nie mogąc poprostu opanować przedmiotu.

Pechany żądzą zerwania z efektami teatralnymi, o czym Kalina dość obszernie rozprawia z uosobieniem tych efektów, z prowincjonalnym, bardzo dobrane nakreślonym aktorem Trybulakiem, a natomiast pragnący stworzyć sztukę realistyczną, dająca wierne odbicie prawdy życiowej, nie zawsze szukał tej prawdy w duszy działających osób, ale ograniczył się do pokazania widzowi znanych aż nadto, zdawkowych, w rozmaitych farsach po sto razy wyzyskanych wypadków zewnętrznych.

Takie liczenie brudnej bielizny w akcie drugim, albo zjawienie się na scenie krewnych p. Albiny, zamiast potęgować tragiczny kontrast pomiędzy duszą poety a jego otoczeniem, kontrast ten osłabia. Potrzeba prania bielizny istnieje, zdaje się, w każdym domu, no i zajmuje każdą jako tako o dom ten dbającą gospodynię, choćby nawet była o cale niebo lepszą, inteligentniejszą, z aspiracjami męża bardziej zharmonizowaną kobietą, aniżeli jest nią pani Albina.

Zresztą — i to nadwątla tragiczną kolizję tej komedii — Albina, tak jak ją przedstawił p. Kaweckie, nie jest jeszcze stworzeniem najgorszym, jedyną i to zupełnie zrozumiałą jej wadą jest to, że ma niepowściągliwy temperament — czemu się znowu tak bardzo dziwić nie można — i że niewierzy w literacką karierę męża. A powód do niewiary posiadać musi, bo, jak dotychczas, karyera ta polega na chodzeniu za kulisy i, jak to słyszymy ze sceny, na pisaniu artykułków czy nowelek. W takim środowisku nędzy i przy takich uosobieniach, jakimi odznacza się Kalina, i najprzystojniejsza, najrozumniejsza kobieta straciłaby cierpliwość, i zmuszona targować się z służącą, czy kupić funt mięsa, czy pół funta, uciekałaby się do wypróbowanej w takich razach broni niewieściej, do garstków i talerzy.

Chowanie mężowi rękopisów, które, jak dotąd nie wiele przyniosły korzyści, nie wzbudza też w widzu żadnej sympatii dla pokrzywdzonego poety, jest tylko jednym z tych liczących w sztuce efektów, które amfiteatr serdecznie bawia, zwłaszcza jeżeli się w to wmiesza taka pocieszna figura, jak Niuniek Lubicz.

Jak już wspominałem, jest to kobieta w rezultacie nietylko nie najgorsza, ale pod pewnym względem nawet doskonała, a przedewszystkiem uczciwa, co się jej chwali, tem bardziej, że gnojowisko, na którym wzrosła, nie mogło się bynajmniej przyczynić do subtelniejszego jej wyszlachetnienia. Rodzona siostra, a nawet matka pokpiwają z niej, a nawet podsuwają zasobnych kochanków, a sam pan mąż, jak to już widzieliśmy, nie waha się wprowadzić w dom marnego gaszka, ażeby znaleźć nowy motyw dla swego dramatu.

Inna, mniej uczciwa „męczennica”, takiego mając przed sobą człowieka — a trudno wymagać od najrozumniejszej nawet kobiety, ażeby zrozumiała tego rodzaju do „twórczości” potrzebne eksperymenty piszącego dramat męża — otóż inna, mniej uczciwa skorzystałaby z propozycji i jeżeli nie z Niedzielskim, który jest najoczywistszym balwanem, to z jakim innym w „przyjemne”, no i rentowne weszłaby stosunek. Albina zaś, widząc, że dziecko nie ma na bułkę, a pan mąż szuka wrażeń za kulisami lub oddaje się poetyzowaniu po kawiarniach, sama stara się o posadę dla siebie i w ten sposób pragnie zmusić Kalinę do wyszukania jakiegoś realniejszego zajęcia.

Tego rodzaju kobieta nie może stanowić w życiu człowieka żadnego tragicznego szkopu, może być tylko przykrym epizodem, który przy zupełnie przypadkowej zmianie stosunków (dajmy na to dzięki temu, że Kalinie uda się naprawdę znakomity stworzyć dramat i w ten sposób utworzyć sobie drogę do jakiegoś takiego dobrobytu) łatwo będzie można usunąć.

To też wielu, słysząc jej nieposkromione wyzwiska, skierowane w stronę męża, a nawet zbyt impetyczne „tulenie” zapłakanego dziecka, sarknie sobie pod nosem „ot sekutnica”, ale za Kaliną ujmować się nie będzie.

A nie ujmie się tembardziej — i tu mamy dalszy powód, dlaczego ta tragikomedya w tak płytkie miejscami sływa łożysko —, ponieważ Kalina, tak jak się nam przedstawia na scenie w najsilniejszych nawet momentach, jest w rezultacie człowiekiem dość pospolitym. Niczem dotychczas nie udowodnił, że jakimś wielkim czynem, choćby stworzeniem znakomitego dzieła literackiego, stanął już ponad swoimi aspiracjami, że stał się człowiekiem, od którego ludzkość ma prawo domagania się wielkich rzeczy i że w pochodzie do tych wielkich rzeczy przeskadza

mu szara pospolitość życia choćby w postaci „domo wych ołtarzy”.

W narysowaniu tej figury okazał p. Kaweckie niepowzedni talent, udowodnił, że umie nietylko obserwować zewnętrzne strony życia, którym z wielką szkodą dla idei swego dramatu taką nadmierną dał przewagę, ale że może być wyborynym psychologiem, że ma w sobie niezwykły nerw sceniczny, wróżąc mu przyszłość nielada.

Zachowanie się Kaliny, który w czasie najdramatyczniejszych kłótni z żoną, w chwilach najbrutalniejszych szamotań się z nią, zapomina o swojej wymaginowanej tragedii i błyskawicznymi ruchami myśli notuje sobie w duszy zaczerpnięte z tych szamotań motywy do swego utworu, może być — jeżeli byśmy mieli realnego człowieka przed sobą, nie-sympatyczne, a nawet wstrętne, ze stanowiska jednak artystycznego jest pomysłem świetnym.

Maluje autor tę postać szczegółami nadzwyczaj subtelnymi, a niektóre wykrzykniki Kaliny, jak np. słowa rzucone w chwili, gdy rozsierdzonej żonie zabiera talerz: „duchu nocy, rzuć swoje berło” mają tyle przepysznego humoru, tak są naprawdę komiczne, że na tej figurze dopiero udaje się p. Kaweckiemu zamiar wyszydzenia „szarej pospolitości życia”.

Z tą postacią też wiąże się, tak mi się zdaje, właściwa idea sztuki p. Kaweckiego, że mianowicie wszystko to, co widzimy na scenie, jest nie bezpośrednio przedstawieniem realnych wypadków życia, ale że wypadki te, niewątpliwie przeżyte, odzwierciedlają się poprostu w duszy poety, Kaliny, podczas procesu tworzenia dramatu. Artysta wypadki te sobie uprzytamnia, a że mózg jego pracuje ogromnie silnie, że posiada wyobraźnię niezwykle żywą, dla tego też unaoczniane nam zjawiska sceniczne posiadają silne, żywe cechy rzeczywistości. Wyobraźnia ta ma atoli jedną wadę: nie umie się należycie skupić, nie umie z wypadków przeżytych wydzielić rzeczy istotnych i powiązać je w utwór sceniczny.

Przytem odgrywa tu rolę doktryna młodego autora: przedstawić życie takie, jakim ono jest, zerwać z teatralnym szablonem, nie robić żadnych ustępstw dla żadnej banalnych wrażeń publiczności. Jest to walka z wiatrakami, bo każdy szanujący się autor, nietylko sam p. Kaweckie, jeżeli ma w sobie iskrę szczerzego talentu, tej, a nie innej trzyma się zasady. Każdy jednak szanujący się, talentem obdarzony autor wie bardzo dobrze, że sztuka jest sztuka, że nie wszystko, co napotkamy po drodze, da się w jej ramach pomieścić i że gdybyśmy zasadę tę chcieli w twórczości stosować *in crudo*, dawalibyśmy jakąś nieartystyczną fotografię, schodzilibyśmy do rzędu farsistów.

Z takim niebezpieczeństwem spotykał się i p. Kaweckie co kroku, a dowodem tego gaterya na oko bardzo zabawnych figur, w rzeczywistości jednak pobudzających nas do śmiechu dzięki charakterystyce czysto zewnętrznej, podkreślonej wyborną grą aktorów.

Wprawmy np. takiemu Niunkowi Lubiczowi zęby, obdarzmy go nosem trochę mniej kaczym, nie każmy mu splenić, nie przebierajmy go w szlafrok pani Albiny, nie dajmy mu pożyczac od każdego „pasażera” po szóstce, nie pozwólmy mu gadać głupkowato o „nabitych dziewczynach”, a przedewszystkiem niech go p. Nowacki zagra trochę mniej doskonale, a cała ta operetkowa figura rozwije się w nicosć.

Takim szablonowym manekinem, znanym nam dobrze z międzynarodowej farsy, jest także profesor Tomasz, to samo da się powiedzieć i o takiej matce Albiny i o jej siostrze Wisi.

Zacięcie na istotnie tragikomiczną, smutną, sympatyczną dzięki smutkowi swemu postać ma filozof Antoni Korycki.

Ongi człowiek z aspiracjami, może nie mniejszymi od wzlotów i pożądań Kaliny, wykoleił się w zetknięciu się z brutalną rzeczywistością, rzpił się i dziś bawi widza — konkluzją wszystkich swych filozofowań, zamkniętą w pociesznym „tyndyryndy”. Nieco więcej barw (p. Kaweckiego stać na to, sądząc po Kalinie), a mielibyśmy typ prawdziwy, któryby nas zajmował nietylko w wybornej grze p. Sol-skiego.

Pyszna, con amore traktowana, oryginalna, nową figurą jest prowincjonalny aktor Trybulak, (nadzwyczajnie grany przez Romana), przedstawiający uosobienie tych parafiańskich, szablonowych wyobrażeń o sztuce, przeciw którym walczy p. Kaweckie.

Dramat Kaliny posiada też sporo rezonerstwa, tak jednak zręcznie wplecionego w akcję, że to utworowi wcale nie szkodzi, choć, jak to już zaznaczyłem, w rezonerstwie tem, o ile rozchodzi się o sztukę, nie ma nic szczególnie nowego.

Sztuka grana była świetnie. P. Morska (Albina) i p. Kamiński (Alfred Kalina) nie różniane tworzyli stado, o znakomitej grze Sol-skiego i Romana już wspominałem, tak samo o doskonałej grze p. Nowackiego. Bez zarzutu też wyszły role epizodyczne matki (p. Wojnowska), Wisi (p. Rotterowa), Deretkiewiczów (pp. Węgrzenowie), służącej (p. Rybicka), profesora Tomasza (p. Popławski); nieco szarżował w roli dziennikarza p. Kunciewicz.

JAN KASPROWICZ.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 czerwca.

Jutro:

- 19 czerwca. Czwartek, Gerwazego i Protazego. — Hy-lariona.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godz. 7 minut 58.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **140 posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 19 czerwca 1902, punktualnie o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Zakupno gruntu pod budowę szkoły na Janowskiem (uchwała II.). 2. Rozpisanie konkursu na posadę fizyka miejskiego, spr. p. r. dr. Gerstmann. 3. Wydzierżawienie łaźni śp. Duchęńskiego, spr. p. r. dr. Gryziecki. 4. Wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza, spr. p. r. Rawski. 5. Sprzedaż 6 kw. sąż. gruntu p. dr. Dziędzielewiczowi. 6. Kupno 8 kw. sąż. gruntu od J. Philippa. 7. Rozebrawie ściany stajen p. Ulm wł. realn. 179³/₄. 8. Rekurs Schnapików wł. realności 53 m. 9. Sprawa odszkodowania p. Zawadzkiego, spr. p. r. dr. Lisiewicz. 10. Sprawozdanie kom. teatralnej (ciąg dal.), spr. p. r. dr. Radziszewski. 11. Sprawa kościoła św. Anny, spr. p. r. dr. Duleba. 12. Przyznanie dodatkowego kredytu dla urzędników III. A. spr. p. r. Marynowski. 13. Kupno 46 kwadratowych sążni gruntu od Piotra Zakliki (uchwała I.). 14. Sprzedaż 6 kwadr. sąż. gruntu Ludwice Gorlińskiej (uchwała I.), spr. p. r. Pawlewski. 15. Zamknięcie rachunkowe gminnego pod. czynsz. za r. 1900. 16. Pobieranie opłat od premii ubezpiecz. od ognia na rzecz gminy m. Lwowa, spr. p. r. dr. Głabiński. 17. Podział I. klasy w szkole żeńskiej im. Staszica. 18. Podział II. klasy w szkole żeńskiej im. Czackiego, spr. p. r. Majerski. 19. Sprzedaż karczmem w Zubrzy, spr. p. r. dr. Weigel. 20. Zakaz obwożenia owoców wózkami, spr. p. r. Stachiewicz.

— **Rocznica Grunwaldu.** Związek chrześcijańsko-narodowy we Lwowie, idąc za odezwą *Wieku Nowego*, uchwalił urządzić w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, dnia 15 lipca b. r., uroczysty obchód narodowy. Myśl ta nie jest nową, przez cztery blisko wieki obchodzono tę uroczystość w Krakowie, chodzą więc tylko o wznowienie jej. Związek wybrał ściślejszy komitet, który ma się zająć programem w głównych zarzysach, z którym w najkrótszym czasie wystąpi przed komitetem obszerniejszym. Zarazem uprasza Związek wszystkie miasta, miasteczka i wsie o pójście jego śladem.

— **Sale wystawy „Towarzystwa sztuk pięknych“** we Lwowie przedstawiają obecnie oryginalny widok. Wypełnione są portretami, krajobrazami, kompozycjami, opatrzonymi jednym i tym samym lakonicznym podpisem „Damazy“, a mimo to przedstawiają więcej różnorodności i bujności, niż niejedna zbiorowa wystawa wielu naraz artystów. Znajduje się na niej między innymi kilka portretów własnych Damazego Kotowskiego, każdy uderzająco podobny, a każdy skrajnie różny pod względem charakterystyki: jeden przedstawia młodego, trochę ponurego fantastę, drugi zaciętego „artystę-badacza“, trzeci ma w sobie coś „z szlagońskiego“ zacięcia, czwarty o rozmachu południowca, piąty wreszcie, który ongiś nosił humorystyczny tytuł „Odpoczynek tygrysa“ daje nam wizerunek artysty skończonego, o tygrysiej istotnie zwinności i sprawności. Ta zdolność przetrwania się, jaką widzimy w wymienionych portretach własnych, charakteryzuje także całą działalność artystyczną Damazego, który dzięki jej potrafił uchronić się maniery. Jutro lub pojutrze damy fachowa ocenią z interesującą wystawą, która choć liczy kilkadziesiąt obrazów, jest przecież zaledwie cząstką, nie całej działalności Damazego, ale nawet tylko lwowskiej jego działalności. Dziś pokrótce zwracamy uwagę publiczności i na tę wystawę i na ten talent oryginalny, przed którym nawet wielbiciele wszystkiego co obce stają zafrapowani niby te wyżyły na ścierisku, w doskonałym obrazie Damazego, które zobaczyły jakąś żabę, czy coś podobnego i nie mogą wyjść ze zdumienia, skąd się to właściwie wzięło?

— **Nadanie stypendyum.** Namiestnik nadał stypendyum z fundacji arcyks. Karola Ludwika w kwocie rocznych 360 koron Kajetanowi Antoniemu Janowiczowi, słuchaczowi IV. roku praw na uniwersytecie we Lwowie.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował starszych komisarzy drugiej klasy straży skarbowej: Adama Piątkowskiego, Władysława Zazulińskiego i Władysława Lama, starszymi komisarzami pierwszej klasy straży skarbowej dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

— **Zgromadzenia i zebrania.** Kółko przyrodników zbierze się we czwartek dnia 19 h. m. o g. 7¹/₂ wieczór w „Czytelnicy akademickiej“. Na porządku dziennym odczyt kol. Machowskiego „O gruczołach grasicowym“. Wstąpi wolny.

— **Festyn** urządzony na dochód Stow. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia

22 bm. na Górze zamkowej. Festyn ten różni się będzie tem od zwykłego szablonu, że jak zapowiada program, będzie na nim loteryja fantowa „bez ryzyka“. Każdy bowiem z uczestników festynu otrzyma bezpłatnie dwa losy i może mieć bezpłatną nadzieję wygrania dwóch z 800 bardzo pięknych fantów, przeznaczonych do wygrania. Ognie sztuczne, balony i inne zabawy towarzyskie i tym razem nie będą wyłączone z programu. — Oby tylko deszcz był wyłączony!

— **Egzamin dojrzałości** w prywatnym seminarium żeńskim p. Strzałkowskiej złożyły pp. Karich Stanisława (z odznaczeniem) i Zagórska Jadwiga, a nie jak wskutek omyłki drukarskiej podano pp. Kurich i Lagórska.

— **Losy wystawowe,** obiecujące liczne wygrane (co drugi los wygrywa), mają znaczny pokup. Ciągnięcie nastąpi już 28 czerwca. Wygrane są wyłącznie pięknymi rozmaitej wartości okazami krajowego przemysłu artystycznego. Nie potrzeba zachęcać do odwiedzin wystawy, popołudniu zawsze rojno i tłumnie przy dźwiękach muzyki na wystawie.

— **Dyrekcya teatru** podaje do wiadomości, że bilety na wszystkie trzy koncerty z udziałem Paderewskiego kasa teatru sprzedawać będzie począwszy od jutra d. 19 b. m. od godz. 9 rano do 1 popołudniu, a tylko w dniu koncertów przez cały dzień. Dyrekcya teatru zwraca uwagę publiczności, że zamawiając żądanych ani kancelarya, ani kasa teatru nie przyjmowały, tak, że wszystkie bilety są do nabycia w kasie.

— **Popisy** koncesyjonowanej szkoły muzyki Pauliny Lachner-Kościelickiej i koncesyjonowanej szkoły śpiewu Pauliny Stróżeckiej-Sobotowej odbędzie się 20 czerwca w sali Domu narodowego.

— **„Eleuterya“.** Dzisiaj o godz. 3 po południu w mieszkaniu W. Lutoslawskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne gal. Tow. wstrzemięźliwości p. n. „Eleuterya“.

— **P. Ada Dąbrowska,** której piękny i znakomicie wykształcony głos w szkole śpiewu pp. Souvestrów, tylekroć podziwialiśmy w koncertach i teatrze, po skończeniu kursu w swej szkole śpiewu z dniem 30 czerwca, wyjeżdża do Lugano, gdzie pod kierunkiem byłych nauczycieli pp. Souvestrów udzielać będzie lekcji śpiewu, a zarazem sama studyować najnowsze opery. We wrześniu powróci do Lwowa.

— **Kolej Przeworsk-Bachórz.** Wydział krajowy rozpisał budowę wąskotorowej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) za ryczałtowo wynagrodzeniem oddzielnie w dwóch częściach: 1) od Przeworska do Jawornika polskiego o długości około 34.1 km., z terminem ukończenia na 1 sierpnia 1903 r.; 2) od Jawornika polskiego do Bachórza o długości około 9.4 km. z terminem ukończenia na 1 sierpnia 1904 r. Oferty opiewające w napisem: „Oferta na budowę kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) część I.“, względnie „część II.“, należy wnieść najdalej do dnia 15 lipca 1902, godz. 11 przed południem (czas miejski) do protokołu podawczego Wydziału krajowego. Otwarcie ofert nastąpi w I. sali komisyjnej w gmachu sejmowym tego samego dnia o godz. 1 po południu; ubiegający się mogą być obecni przy otwarciu.

— **Dla czeladników rzemieślniczych.** Wydział krajowy, jako zarządca fundacji s. p. Wincentego Łódzkiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisał niniejszem w myśl statutów fundacji konkurs do losowania czterech premij. Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca 1902, przy którym wygrane będą następujące kwoty: I. premium 1.650 koron, II. premium 1.375 kor., III. premium 1.100 kor., IV. premium 825 kor. Czelnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej 14 dni przed losowaniem, t. j. włącznie do dnia 5 lipca b. r. godz. 2 popołudniu wnieść prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki oznaczone.

— **Oferty,** o których złożeniu pisaliśmy w poranym numerze naszego pisma, odnoszą się do kolei Podzamecze—rzeźnia miejska.

— **Losy obłąkanego.** O obłąkanym fortepianście Wilhelmie Czarnohorskim, komunikuje nam jeden z czytelników następujące szczegóły: Dnia 12 b. m. dostarczono z Węgier do urzędu gminnego w Ławocznem transport z 6 szupańników. Urząd gminny zaraz ich wszystkich wypuścił na wolną stopę. Pomiędzy nimi znajdował się również p. Wilhelm Czarnohorski. Ponieważ p. Cz. bił się po Ławocznem, posterunek żandarmerji zatrzymał go, aby sprawdzić tożsamość osoby. Ponieważ p. Cz. zdradzał wyraźne oznaki obłąkania i nie umiał powiedzieć skąd jest, przeto odstawił go z powrotem do urzędu gminnego, który go odesłał do starostwa w Stryju. Tam też obłąkany dotychczas się znajduje.

— **Cały magazyn** skradzionych rzeczy, ubrań, bielizy męskiej i damskiej odkryto wczoraj na budowie domu w ulicy Janowskiej pod l. 57. Rzeczy skradzione przewieziono do biura inspekcji policyjnej a w chwilę później zjawili się tam dwóch podoficerów od muzyki 30 pułku p. i przyprowadzili z sobą schwytanego w ul. Na blonie, złodzieja Michała Podiuka. Poszukując dezertera z 30 pułku piechoty spotkali rano w tej ul. Podiuka niosącego srebrny lichtarz i ubranie męskie. Domysłując się w nim złodzieja, schwyтали go, drugi lotr idący z nim zdołał zbiec. Jeszcze podczas prze-

sluchiwania Podiuka przyszedł do biura inspekcyjnego kupiec, p. Abraham Bardach ze skargą, iż złodzieje otworzywszy podczas jego nieobecności mieszkania i okradli go doszczętnie. Z wielką radością poznał pan Bardach w rękach Podiuka swe rzeczy, których reszta znajdowała się wśród znalezionych na budowie. Niebezpiecznego złodzieja Podiuka oddano do aresztów śledczych, spółnika swego wydać nie chce.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj po godz. 7 wieczorem przy ulicy Hetmańskiej pod l. 10. w gmachu Banku zaliczkowego. Tłumy publiczności przypatrzywały się gaszeniu ognia, przez mały tren straży pożarowej miejskiej.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Gipsowej pod l. 13. wyjęto szybę z okna w mieszkaniu p. Jana Strowskiego, podurzędnika kolejowego i zabrano mu trzy kocyki, walizkę, zawierającą ubrania dziecięce i cały zapas wiktuałów ze spiżarki, jak mąkę, masło, jajka i t. d. — W szynkowni na Bogdanówce zasnął przy stole ślusarz kolejowy Józef Roczek, gdy się zbudził brakło mu już zegarka i pugilaresu z 4 koronami, które zabrał jeden z gości, znany już policyi.

Wczoraj ukarano woźnicę, Bazylego Dawida, za nieludzkie bicie koni. — W kuźni p. Romana Darowskiego, przy ul. Zródlanej pod l. 4, aresztowano wczoraj czeladnika, Juliana Bunzla, za awantury. Bunzl będąc w podpiętym stanie, zalał ogień w kuźni i począł bić i rozpędzać pracujących. — W ulicy Janowskiej pod l. 84. dostali się przez okienko strychowe złodzieje na strych p. Anny Dzikiewicz i skradli bieliznę męską, damską i dziecięcą, znaczną literami A. D., M. D., R. D. — W sklepie Langweberowej w pasażu Hasmana przytrzymano 16-letniego Antoniego Bordona na gorącym uczynku kradzieży kart z widokami. Bordon przyszedł tam kupować kartkę i przy wybieraniu schował kilkanaście kart do kieszeni, ujrzała to jednak kupcowa i oddała go w ręce policyi. — W ulicy Kochanowskiej pod l. 40. dostał się złodziej do mieszkania p. Teodozy Jeleńskiej i skradł jej szewiową pelerynkę ciemnego koloru i futro damskie podbite lisiami, pokryte czarnym sukniem, z kołnierzem z krymskich baranów.

— **Zgubiono.** P. Stanisław Tępiński zgubił złoty storożytny sygnet z ametystem. — P. Dawid Färber zgubił na placu św. Ducha brązowy skórkowy pugilares z kwotą 12 koron. — W ul. Gródeckiej zgubił Stanisław Golembiewicz książeczkę gal. Kasy oszczędności, opiewającą na 220 kor. — Złotnik, Getzel Bardach, zgubił w drodze z ulicy Halickiej na Hetmańską złoty kółczyk z 5 brylantkami.

— **Znaleziono.** Do mieszkania p. Stanisława Domraska, funkcyjnarusza magistratu przy ulicy Ormiańskiej pod l. 33, przybłąkał się biały legawiec i jest tam do odebrania. — W ul. Karola Ludwika znalazł Kapral policyi, Cisek, paszport wojskowy, wystawiony na imię Jana Thoma.

□ **Kraków.** (Złot sokoli. — *Wianki.*) Program złota sokolego w Krakowie, dnia 22 bm. jest następujący: rano o godz. 9¹/₂ nabożeństwo w kościele N. P. Maryi odprawi kapelan Tow. Kapucyju ks. Anioł, przyczem przemówi do hufca sokolego. Powrót z „Harmonii“ do „Sokoła“, próby ćwiczeń, o godz. 2 obiad wspólny w gmachu Towarzystwa. Po południu o 5-ej ćwiczenia publiczne w parku Jordana. 1) Ćwiczenia chłopców: musztra, ćwiczenia wolne, w zastępach, zawody dziewcząt; pochód ozdobny, gry i zabawy. 2) Ćwiczenia członków: wejście i ustawienie, ćwiczenia wolne obrazowe, ćwiczenia na przyrządach, maczugami, ludowe (weźmie w nich udział właścicielski „Sokół“ bieżący w właściwych malowniczych strojach). 3) Rej kolarzy, ćwiczenia lancami. Wieczór zebranie towarzyskie. Dnia 23 bm. o 9 rano zawody w parku Jordana; wieczór o 8 „Wianki“. W zlocie weźmie udział do 300 druhów, w ćwiczeniach do 150, są to, jak widzimy, poważne cyfry, to też popis będzie imponujący, a zwłaszcza ćwiczenia lancami.

Doroczna uroczystość puszczenia wianków na Wiśle odbędzie się w Krakowie 23 bm. z następującym programem: 1) Regaty wiosłarzy warszawskich przy koncercie „Harmonii“. 2) Puszczenie prywatnych wianków kwiatowych z osobnego pomostu. 3) Walkę ze smokiem. 4) Korowód łodzi oddziału wiosłarskiego. 5) Epizod z bitwy pod Grunwaldem (żywy obraz). 6) Śmierć Wandy (żywy obraz). 7) Puszczenie wianków świetlnych. 8) Ognie sztuczne. W obchodzie „Wianków“ weźmie udział chór akademicki.

□ **Związek pomocy narodowej.** Zawiązał się w Krakowie „Związek pomocy narodowej“. Statut tego Towarzystwa, którego założycielami są: pp. dr. Julian Gertler, Aleksandra Ulanowska, Marya Siedlecka, Kazimiera Bujwidowa i Zofia Kirkorowa, został już przez namiestnictwo zatwierdzony. Z drukowanego statutu Towarzystwa podajemy te ustępy, które mówią o celu i zadaniach Towarzystwa, zawieranych w Krakowie pod wrażeniem prześladowań naszych rodaków w zaborze pruskim i rosyjskim. A zatem: „Związek pomocy narodowej“ ma na celu, bezinteresowne niesienie pomocy materialnej osobom polskiej narodowości, nie mogącym znaleźć zatrudnienia lub kształcić się w rodzinnej miejscowości. Środkami do uzyskania powyższego celu są: a) zebrania członków dla wzajemnego porozumienia się i powzięcia uchwał w kwestjach dotyczących celu; b) wnoszenie petycji i memoryałów zmierzających do celu powyższego; c) udzielenie bezinteresowne osobom polskiej narodowości materialnych wsparć lub wyszukiwanie dla nich odpowiedniego zatrudnienia oraz środków do życia, nadto tworzenie stypendyów i ich rozdawanie pomiędzy uczącą się młodzież polską, nie mogącą kształcić się w rodzinnej miejscowości; d) utrzymanie własnego lokalu, o ile potrzeba tego zajdzie, bądź dla urządzenia zebrania członków, bądź dla prowadzenia korespondencji i potrzebnych informacji; e) urządzanie odczytów, koncertów, przedstawień teatralnych, zabaw itp. dla uzyskania potrzebnych funduszy. Dla uzyskania powyższego

Klingsberga Kawiarnia „BELLE-VUE“

Dziś i codziennie KONCERT słynnej kapeli tamburynowej „Excelsior“ pod dyrekcją J. HELLERA. Śpiewy zbiorowe i solowe w 8-min językach. Początek o godzinie 9 wieczór. — WSTEP WOLNY. — Lokal wspaniale odnowiony, oraz zaprowadzona elektryczna wentylacja.

celu wspomnianymi środkami zbierane będą dochody i fundusze: z wkładów członków; z zapisów wszelkiego rodzaju i z darowizn; z dochodów z koncertów, odczytów, przedstawień teatralnych i tym podobnych zebrań towarzyskich; ze składek w miarę uzyskania na to zezwolenia władz. Organizacja „Związku pomocy narodowej“ utworzona jest na wzór Towarzystwa Szkoły Ludowej i ma posiadać t. zw. „Kola miejscowe“ na prowincyi. Komitet założycieli zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o przesyłanie na ręce członków komitetu datków na powyższe cele Związku. Wkładka kwartalna wynosi 1 koronę. Pierwsze walne zgromadzenie Związku celem ukonstytuowania się odbędzie się z końcem czerwca b. r. W sprawach dotyczących Związku można zasięgać pisemnych wyjaśnień w „Czytelnicy dla kobiet“ w Krakowie (ulica Floryańska 1. 32).

□ **Budowa Domu akademickiego w Krakowie** przy ulicy Jabłonowskich postępuje szybkim krokiem. Ukończono już roboty murarskie około drugiego piętra. W tych dniach już rozpocznie się wznowienie wiązań dachowych, a następnie pokrycie dachem budynku. Nie można wątpić, że Dom akademicki będzie w jesieni ukończony i prawdopodobnie oddany na mieszkanie dla niezamożnej młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego.

□ **Urząd cłowy w Stanisławowie.** Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim*: Za inicjatywą p. Karola Piskorza podpisują tutejsi kupcy petycję do ministerstwa skarbu, o kreowanie w Stanisławowie głównego urzędu cłowego. W sprawie tej przygotował magistrat odpowiednią petycję, mającą być uchwaloną przez Radę miejską — a wpływowe osobistości w mieście i poseł Stwiernia przedsięwzięli już starania, ażeby powyższy urząd cłowy w naszym mieście a nie w Kolomyi otwarto.

□ **Tarnopol.** (Założenie Kola Towarzystwa obrony polskiego handlu i przemysłu). Piszą nam (M.): Dnia 15 b. m. odbyło się w sali „Sokoła“ publiczne zgromadzenie, które zwołane zostało w celu zawiązania w Tarnopolu Kola Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu: „O własnych siłach“. Po przeczytaniu i omówieniu statutu Towarzystwa przez jednego ze zwolujących, adwokata dra Schmidta, wpisała się dość poważna liczba członków, poczem nastąpił wybór tymczasowego zarządu. Zgromadzenie zakończone zostało gorącą przemową p. Doermana, który wezwał obecnych do popierania przemysłu krajowego. Przemówienie to nagrodzone zostało hucznymi oklaskami. Nowozawianemu Kolu życzymy powodzenia.

□ **Tarnów** (Jeszcze propinacya). Sprawa dzierżawy tutejszej propinacyi nie schodzi z porządku dziennego dysput i rozmów obywateli naszego grodu. Budżet miasta opiera się przeważnie na dochodach z propinacyi i opłat konsumcyjnych, to też nie dziw, że w interesie miasta leży, by czynsz dzierżawy podnieść i z walki oferentów, która się wnet rozegra dla siebie, jak największą korzyść wyciągnąć. Koniecznym jest i wobec tego, że prawo propinacyi, a z nią i dochody, gaśnie w r. 1910. Gmina powinna więc puścić propinacyę w dzierżawę nie od razu na lat ośm, lecz na lat cztery, gdyż stwierdzoną jest cyframi rzeczą, że co cztery lata czynsz dzierżawy wzrasta. Obecnie więc cena licytacyjna 260.000 kor. wznosi się za lat cztery — co właśnie powinno leżeć w interesie gminy. Szykarze tutejsi zawiązują spółkę, celem nie dopuszczenia do dzierżawy dotychczasowych dzierżawców i ofiarują naturalnie czynsz większy.

□ **Rawa ruska.** (Pośpiech pocztowy). Jeden z czytelników naszego pisma donosi nam, że nadany przezeń przekaz w dniu 25 kwietnia 1901 roku do Grzegórzek (pod Krakowem) po dwukrotnej reklamacyi został wypłacony dopiero 4 czerwca b. r.

□ **Ruch wszechniemiecki w Stanisławowie.** Dnia 15 b. m. odbywało się w Stanisławowie doroczne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa ewangelickiego „Gustawa Adolfa“. „Panowie z Białej“ pisze z tego powodu *Kurjer Stanisławowski* — owej fortecy granicznej hakatyżmu pruskiego zapuszczają swe zagony aż po Stanisławów i tu urządzają zgromadzenie w celach poprostu agitacyjnych. Program tego zgromadzenia drukowanym jest bowiem wyłącznie w języku niemieckim w Białej i z niego dowiadujemy się wiele pięknych i ciekawych rzeczy. Oto w czasie tego zgromadzenia, w którym wzięli udział delegaci i goście z całej prawie Austrii, a może nawet z Prus, wygłoszone będą dwa kazania: jedno w kościele ewangelickim, drugie pod gołem niebem — w jakim języku zbedną jest rzeczą uzupełniać. Ciekawa jest, ta opieka, jaką cieszy się tych kilkudziesięciu ewangelików u powyższego Towarzystwa, że aż dwa kazania urządza dla nich i sprowadza w tym celu umyślnie kaznodziei i misjonarzy z Dorfeldu i Wygody. Czyżby pastor stanisławowski p. Zoekler miał tyle duszyczek w Stanisławowie, iżby nie sprostał swoim obowiązkom, wobec czego mogłaby zachodzić obawa, że Niemcy stanisławowscy zatracą świadomość swojego obrządku. A dalej, czy w Stanisławowie jest aż tylu ewangelików, iżby aż dla nich potrzebnem było urządzenie kazania pod gołem niebem. Któżby w tem wszystkim nie dopatrzył się agitacji wszechniemieckiej na tle ruchu *Los von Rom*, zwłaszcza jeżeli się zważy, że oprócz tego odbędzie się cały szereg zgromadzeń i zabaw w czasie tych dwóch dni w sali Sedelmajerskiej. Dziś poznajemy zbudne skutki apaty i braku stanowczości u naszego społeczeństwa. Niemcy osiedli przed laty w Kuchni Kolonii z czasem przyswoili sobie język polski, używając go nawet w życiu familijnem. Z tego powo-

du, że byli ewangelickiego obrządku, pobudowali sobie kościółek na gruncie подарowanym przez gminę miasta Stanisławowa — brakło jednakowoż grosza na ukończenie. Wówczas zastępca dyrektora kolei p. Geyer własnym kosztem przeprowadził dokończenie budowy tego kościółka pod warunkiem jednakowoż, że nabożeństwo i kazania prawione będą raz na zawsze tylko w języku polskim. Działo się to przez lat kilka. Z czasem poczęli wodzić rej ludzie sprowadzeni z Prus czy z Niemiec, poczęli prowadzić agitacyę na rzecz niemieczyny i dziś na gruncie подарowanym przez polską Radę gminną, w kościele pobudowanym za grosz patrioty Polaka, panoszy się mowa Teutonów. Starzy koloniści porzucają język krajowy, aż wreszcie nadeszła chwila, że w sposób arogancki poczynają ujawniać swe powinowactwo z naszymi najzacieklejszymi wrogami: z niemyślą hipokryzyą poddają się ruchowi *Los von Rom*. Nie wszyscy bowiem Niemcy stanisławowscy są ewangelikami, agitatorzy skupiwszy ich jednakowoż około szkoły niemieckiej prowadzą tajno machiacyjne na rzecz wyzucia ewangelickiego.

□ **Zbrodnia w Suwałkach.** Dnia 12 bm. zamordowany został p. Mieczysław Rydzewski, administrator majoratu Huta, położonego o trzy wiorsty od Suwałk. Jeszcze dnia 11 bm. był p. Rydzewski w Suwałkach i do godz. 10 wieczorem, jako sekretarz rady Towarzystwa rolniczego, naradzał się nad sprawami jego wraz z innymi członkami rady, poczem ze swym synowcem i chłopcem od koni powracał do domu. Gdy przyjechali do Huty na dziedzinie folwarcznej, koło obory zauważyli kilku nieznanym ludzi. P. Rydzewski zaskoczył z bryczki, z batem w rękę podbiegł ku nieznanym, zapytując, co oni tu robią. Nieznajomi zaczęli uciekać przez płot ku szparagarni, która znajdowała się pomiędzy oborą a stodołą z czterech stron ogrodzoną. P. Rydzewski pobiegł za nimi i tu właśnie w szparagarni spełniono zbrodnię w przeciągu kilku minut, bo gdy na krzyk nieszczęśliwego „ratujcie!“ przybiegli przybyli z nim razem synowiec i chłopiec od koni, ofiara zbrodni nie dawała już znaku życia: zadano kilka głębokich ran w głowę. Przestępcy zbiegli. Należy tutaj jeszcze zaznaczyć, że w dniu zbrodni przez służbę folwarczną zajęto ze szkody parę koni dwóch właścicieli ze wsi Mała Huta. Gdy właściciele zajętych koni zgłaszali się o wydanie ich, ojciec zabitego, starszek, żądania ich nie uwzględnił z powodu nieobecności syna, co im się nie podobało i odchodząc, wypowiadali pogróżki. Przytem u jednego z właścicieli koni, niejakiego Kamińskiego, odbywało się tej nocy wesele córki. O ile okoliczności te mają co wspólnego z dokonaną zbrodnią, wykaże śledztwo. Jeszcze w nocy aresztowano 6 domniemych przestępców.

△ „**Dziennik Berliński**“, organ demokratyczno-narodowy, przeszedł na własność adwokata p. Rogo, który obejmuje pismo dnia 1 października b. r. Ze zmianą wydawcy łączy się także zmiana redakcyi. Nowy właściciel powierzy prawdopodobnie redakcyę dotychczasowemu współpracownikowi *Dziennika Poznańskiego*, p. Franciszkowi Krysiakowi.

△ **Polskie akademickie „Ognisko“ w Wiedniu** udziela pragnącym odbywać wyższe studia naukowe w Wiedniu wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Również przyjmuje wydział „Ogniska“ ogłoszenia o wolnych posadach dla ukończonych słuchaczy akademii rolnoleśnej wiedeńskiej. (Adres: IV. Mühlgasse 13).

△ **Polacy w Westfalii** i innych zachodnich prowincjach państwa niemieckiego chcą — wedle informacyj berlińskiego *Tageblatt'u* — zaznaczyć swoje stanowisko wobec polityki antypolskiej rządu pruskiego. Wedle prywatnego telegramu ma się objawiać wśród Polaków w Westfalii ożywiony ruch, pragnący spowodować zupełnie biernie zachowanie się Polaków podczas pobytu cesarza nad Renem i w Westfalii. Dalej uchwalają Polacy na tłumnych wiecach ludowych, ażeby żaden Polak pod groźbą kary uważania go za zdraycę nie należał do niemieckich towarzystw ani nie brał w nich udziału. Bójkot interesów przybiera wielkie rozmiary. Jeśli informacye berlińskiego dziennika są prawdziwe, to cieszyć się nam wypada ze stanowiska dzielnych naszych wychodźców i życzyć im wytrwania i powodzenia w zamierzonej akcji.

△ **Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr +19° R.

△ **Odpowiedzi od redakcyi.** Panu E. C. w Z. Mały już tam korespondenta. Z usług więc W Pana nie możemy korzystać.

Panu L. (z powiatu Żółkiewskiego). Sprawy tę już nieraz podnosiliśmy. Przy sposobności nie omisszamy oddać uznanie instytucyi w Żółkwi. Listu w tej postaci nie umieścimy.

Panu Kaz. Sliw. w Pr. Gorliwości służbowej poszczególnych urzędników nie możemy wysławić w specjalnych korespondencyach. Trzeba zostawić prawo wydawania takich świadectw właściwej zwierzchności, a od pisma usług takich nie należy wymagać.

Zmarli:

We Lwowie: Wiktorya z Krajewskich Furówicz, wdowa po czeladniku piekarskim, lat 54; Jan Wierzbicki, kamerdyner lat 54; Leon Cwili, obywatel m. Tłumacza, lat 70; Józef Krasicki, robotnik, lat 56; Józefa Głowiak, 10 miesięcy; Marya Lema, zarobnica, lat 39; Kazimierz Zimon, 4 miesiące; Jan Kuźmiec, zarobnik, lat 69.

W Ottynie, Paulina Felczyńska, wdowa po urzędniku kolejowym.

W Stanisławowie: Jan Holzehuber, rewident kolejowy, lat 50; Jan Tomkiewicz, akademik, lat 23.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 18 b. m. po raz trzeci: „Weronika“, operetka w 3 aktach, libreto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messager'a.

We czwartek 19 b. m. po raz piąty: „Wieczór Trzech Króli“, komedia w pięciu aktach (8 odsłonach) W. Szekspira, tłumaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska.

W piątek 20 bm. po raz czwarty: „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą przez Zyg. Kaweckiego.

W sobotę 21 bm. po raz czwarty: „Weronika“, operetka w 3 aktach, libreto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messager'a.

W niedzielę 22 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu po raz trzynasty: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Mortona, muzyka Gustawa Kerker'a.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We czwartek 19 b. m.: „Król Henryk IV“, część pierwsza W. Szekspira.

W sobotę 21 bm.: „Owoce oświaty“ Tołstoja (nowość).

W niedzielę 22 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

○ **Konkurs muzyczny.** Redakcyja pisma warszawskiego *Meloman* ogłasza konkurs muzyczny imienia Konstantego księcia Lubomirskiego dla polskich kompozytorów na utwory fortepianowe na 2 reze: a) Rapsodyę polską nagroda 100 rubli; b) Suite (na ludowych tematach) nagroda 100 rubli; c) Utwory salonowe 4 nagrody po 50 rubli i 4 nagrody po 25 rubli. Razem 10 nagród na sumę 500 rubli.

Warunki konkursu: Utwory mają być nowe, ni gdzie nie drukowane, rozmaitego stopnia trudności, bez przewagi jednak techniki wirtuozowskiej, z dokładnym określeniem dynamiki muzycznej.

Pożądanie są także utwory łatwe, któreby, obok prostoty w opracowaniu, posiadały artystyczne wykonczenie (na wzór drobnych utworów: Mendelsohna, Reineckiego, Schumanna, Hellera, Schyttego i innych).

Pozostawiając auterom swobodę w wyborze tematów, redakcyja poleca bogato źródło swojskich melodyj, jako wdzięczny materiał.

Termin nadsyłania rękopisów: dnia 15 listopada 1902 r. pod adresem redakcyi *Melomana*, Warszawa, ulica Warecka nr. 15.

Przy nadsyłaniu utworów należy załączyć kopertę zapieczętowaną, oznaczoną godłem, zawierającą imię, nazwisko i adres autora.

Nagrodzone utwory będą zamieszczone w najbliższych zeszytach *Melomana*.

○ **Wincenty Trojanowski**, artysta - medalier, stale w Paryżu mieszkający, pracuje obecnie nad wykończeniem kilku nowych medalów: Chopina, Mickiewicza, Słowackiego i Zygmunta Krasieńskiego. Ordynat hr. Adam Krasieński nadesłał artyście potrzebne materiały i dokumenty historyczne. Prócz tego zajmuje artystę praca nad dwoma medalami, poświęconymi wspomnieniom wielkim historycznym: bitwie pod Grunwaldem i hołdowi Pruskiemu na rynku krakowskim.

Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

Lwów, 17 czerwca.

Omyłka, czy zmyślna zbrodnia?

U tut. firmy Kupfer & Glaser nabyli 3 lutego br. Abraham Nadler i Markus Wolf towaru szklanego, pierwszy za 38 koron, drugi za 14 koron. Zapakowaniem tych towarów zajął się — co było zwykłym jego zajęciem — pomocnik handlowy Daniel Langberg.

U firmy Kupfer & Glaser odchodziło dziennie po kilkanaście ekspedycyi i wszystkie pakował Langberg. Również Nadler i Wolf nie od dziś byli klientami tej firmy i Langberg niejednokrotnie już ich ekspedycyował.

Aż właśnie wówczas, 3 lutego, gdy paki ze szkłem, przeznaczone dla nich, były już na wozie i miały odejść, doniósł zajęty w magazynie robotnik Rakus dysponentowi firmy p. Ohrensteinowi, że Langberg zapakował do obu paków Nadlera i Wolfa o wiele więcej szkła, niżli oni zakupili. Rozbito paki i okazało się w istocie, że w obu pakach była nadwyżka, a w pace Wolfa nawet znaczna.

Langberg tłumaczy to w ten sposób, że przy wielkim natłoku obstalunków zaszła pomyłka. Rakus zaś twierdzi, że ta „omyłka“ działa się notorycznie i zawsze tylko na korzyść Nadlera i Wolfa.

Na ławie oskarżonych zasiadł dziś Langberg i podejrzani o współwinę Nadler i Wolf. Oskarżonego Langberga broni adw. dr. Mileński, współoskarżonych dr. Solański i dr. Gabel.

Po przeprowadzonej rozprawie uznał trybunał Langberga winnym sprzeniewierzenia i skazał go na 4 miesiące aresztu, zaś Nadlera i Wolfa, których uznał współwinnymi przekroczenia namowy na 3 tygodnie aresztu.

Skazani wyroku nie przyjęli.

(Świętokradztwo).

W sprawie Adamowicza i Nycza z Żółtaniec, których oskarżał wczoraj prokurator o zbrodnię obrzy religii popełnioną przez bójkę w kościele, przesłuchał wczoraj trybunał cały szereg świadków.

O godzinie 2 1/2 po poł. ogłosił przewodniczący trybunału radca Swarczewski wyrok uwalniający oskarżonych od zarzucanej im zbrodni.

Oskarżonych bronił dr. Mileński.

(Piętnastoletnie dziewczę powodem trzywoprzysięstwa).

Michał Charkiewicz właściciel z Niemirowa był posądzonym o kradzież dyni z pola drugiego gospodarza nazwiskiem Leško. Sprawa przyszła do sądu

i tam córka Leski, piętnastoletnia Anna zeznała pod przysięgą z całą stanowczością, że widziała, jak Charkiewicz zerwał dynię z pola jej ojca i uniósł ją ze sobą, a potem porzucił.

Na podstawie tego zeznania skazano Charkiewicza, tymczasem ojciec jego oskarżył Annę o krzywoprzysięstwo i przedstawił cały szereg świadków, którzy stwierdzają, że z jednej strony oskarżony wówczas Charkiewicz w tym czasie, kiedy kradzież miała być popełniona, był na zupełnie innym miejscu, z drugiej zaś strony Anna pytała się dopiero ludzi, czy nie widzieli, kto dynię ukradł. I tak młodzianka, ładna Hanusia zasiadła dziś na fatalnej ławie oskarżonych.

Oskarżoną broni dr. Kohane.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Hanusię od oskarżenia o krzywoprzysięstwo.

(Kradzież siana.)

Dziś staje przed zwykłym trybunałem aż czterech oskarżonych o kradzież jednej fury siana, wartości pięciu złotych. Iwan Szutiak, Michał Łuczaków, Stefan Szutiak i Tymko Andrus, młodzi parobczacy z Malczyc potrzebowali pieniędzy na wódkę. A że fortuna marną mamoną ich nie obdarzyła, wzięli się na sposób, by ją zdobyć. W nocy z 15 na 16 stycznia hr. wyprowadził ze stajni Fedka Łuczakowa, podczas gdy on spał, jego konie, zaprzęgli do drabiniastego wozu i pojechali na dworską łąkę, gdzie stał stóg siana. Nabrali siana na wóz, ile się tylko „z kopią“ dało i pojechali do Wrocowa, gdzie siano to sprzedali za 14 koron, z których 10 dostali zaraz, a 4 mieli dopiero później otrzymać. Po spieniężeniu kradzionego siana oddali Fedkowi jego konie.

Oskarżeni przyznają się do winy. Chodziło tylko o wartość skradzionego siana, którą ekonom dworski ocenia na 70 koron, a oskarżeni i ten, który siano nabył, na 10 koron. Jest to okoliczność ważna ze względu na prawną kwalifikację kradzieży.

Oskarżonych broni dr. Małz.

Wyrok zapadnie popołudniu.

Wyścigi w Krakowie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Kraków. Wczorajszy, czwarty dzień wyścigów odbył się przy licznej udziale publiczności. Biegów było siedm.

W biegu pierwszym (bieg pocieszenia, nagroda 2.000 koron, ofiarowana przez austriacki Jockey-Club, z których 1600 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi, dla dwuletnich koni, które do „nagrody dyrektoryum“ mianowane, w biegu jednak nie zdobyły ani pierwszego, ani drugiego miejsca; meta 1000 m.) do mety pierwsza przybyła „Herzdam“, gn. kl. p. Em. Dawida jun. Drugim był „Lope de Vega“ gniady og. p. Wiktora Mautnera z Markhof, trzecim „Parnas“ og. kaszt. p. Ign. Zangena. Totalizator płacił 17 za 10.

W biegu drugim o „nagrodę prezesowską“ (4.000 koron, ofiarowane przez prezesa Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie hr. Romana Potockiego, z których 3.500 kor. zwycięzcy, 500 kor. drugiemu koniowi, dla 3-letnich i starszych koni wychowanych w Galicyi, na Bukowinie, Królestwie Polskiem i Rosyi, meta 2.400 m.) biegały tylko dwa konie: 3-letnie gniady klacze „Elle se gobe“ i „Korona“, obie ze stajni hr. Stanisława Siemieńskiego. Pierwsza przybyła „Korona“. Przy biegu tym totalizator nie funkcjonował.

Bieg trzeci. Nagroda Wawelu. Handicap 3000 koron, ofiarowane przez austriacki Jockey-Club, z których 2500 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni kontynentalnych, z wyjątkiem francuskich; meta 1800 m. Pierwszy stanął u mety „Mizzek“ 3-letni gniady ogier p. Wład. Schindlera, drugim był „Silvio“ 3-letni ciemno-gniady ogier tego samego właściciela, trzecim „Montezuma“ 4-letni gniady ogier p. Wikt. Mautnera. Totalizator płacił 30 za 10.

Bieg czwarty. Nagroda rządowa 3400 kor., z których 3000 kor. ofiarowane przez ministerstwo rolnictwa zwycięzcy, 400 kor. z kasy Towarzystwa drugiemu koniowi.

Dla 3-let. i starszych kontynentalnych ogierów i klaczy, z wyjątkiem francuskich. Meta 2800 m. Pierwsza przybyła „Nina“ 4-letni gniada klacz p. Wład. Schindlera, drugi „Gugu“ 3-letni gniady ogier tego samego właściciela, trzeci „Montezuma“ 4-letni gniady ogier p. W. Mautnera. Totalizator za 10 płacił 12.

Bieg piąty, losowania. Nagroda 2400 kor., z których 2000 zwycięzcy, 400 kor. drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1600 m. Zwycięzca staje się własnością Tow. międzynarodowych wyścigów konnych, które po biegu podda go zaraz losowaniu i wyda właścicielowi wyciągniętego losu.

Do startu z zapisanych 8 koni stanęły tylko 2, a mianowicie „Mazagran“ 3-letni gniady wałach p. Redgreya i „Olympia“ 3-letni gniada klacz p. Ign. Zangena. Pierwszą przybyła „Olympia“. Po biegu odbyło się natychmiast losowanie; wygrana padła na los nr. 813.

Bieg szósty. Wielkie Krakowskie wiosenne Steeple-chase. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 4500 koron, z których 3500 k. zwycięzcy, 600 kor. drugiemu, a 400 koron trzeciemu

koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 4800. Pierwsza u mety stanęła p. Kazim. Ostoia Ostaszewskiego 5-letni gniada klacz „Licho bez szlarki“; drugim był „Bohème“ 5-letni gniady ogier p. Pawła Mrawika, trzecim „Rezkakas“ 5-letni kasztanowaty wałach p. W. Mautnera.

Bieg siódmy. Pożegnany bieg gładki. Sweepstakes, gwarantowany do sumy 2.400 koron, z których 2.000 zwycięzcy, 400 kor. drugiemu koniowi. Meta 1200 m. Z zapisanych do tego biegu 130 koni stanęło u startu tylko cztery. Pierwszy stanął u mety 6-letni gniady ogier rotmistrza Fryderyka Muhlstettera „Da capo“, drugi „Sarkantyń“ 6-letni gniady wałach p. W. Mautnera, trzeci „Benzene“ 5-letni kaszt. ogier p. Ign. Zangena, czwarty „Ivo“ 3-letni kaszt. ogier p. Wład. Schindlera. Totalizator 25 kor. za 10.

W biegu szóstym totalizator wypłacał 47 koron za 10.

Sejm galicyjski.

Patent cesarski, zwołujący Sejmy nosi datę 16 bm. Marszałek kraju hr. Potocki zaś zawiadomiony o nim został wczoraj wieczorem. Natychmiast więc dzisiaj rozestano do posłów zaproszenie na pierwsze posiedzenie, które się odbędzie w sobotę dnia 21 czerwca o godzinie 11 rano. Porządek dzienny obejmuje 81 punktów, między nimi pierwsze czytanie 15 wniosków poselskich.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Początek posiedzenia o kwadrans na 12. Prezydent Izby zawiadamia o zaręczynach arcyks. Maryi Annuncyaty z ks. Zygfrydem bawarskim i prosi o upoważnienie do złożenia w imieniu Izby gratulacji. Odczytano następnie wnioski i interpelacje, między temi interpelację p. Román z u k a i t o w. do prezydenta ministrów w sprawie zabrania ksiąg rachunkowych w kasie zaliczkowej w Kolo-kolinie. Poseł Albrecht, szenererowiec, zali się w długiej mowie na nieodpowiadanie ze strony rządu na interpelację, dotyczące upośledzenia Niemców na Morawie.

Prezydent kilkakrotnie przerywa mowę, prosząc go, aby się ograniczył na zapytaniu lub postawieniu wniosku.

Po licznych innych zapytaniach zabrał głos p. Kathrein (klerykał), jako przewodniczący komisji budżetowej i stawia wniosek natychmiastowego nagłego traktowania przyjętych w komisji budżetowej uchwał w sprawie kilku ustaw o ulgach podatkowych, dalej w sprawie uchwały Izby panów, co do zniesienia myt.

Nagłość przyjęto, a potem uchwalono wszystkie te ustawy, oraz ustawę o mytach, ze zmianami Izby panów, w 2 i 3 czytaniu.

Przystąpiono do dyskusji nad całym szeregiem nagłych wniosków w sprawie zapomóg dla miejsc dotkniętych klęskami elementarnymi.

P. Breiter wnosi rezolucję, wzywającą rząd do przedkładania co kwartał sprawozdań, w jaki sposób załatwione zostały wnioski nagłe o przyznanie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Wszystkie wspomniane wyżej wnioski i rezolucje uchwalono.

Przystąpiono do wniosku nagłego Kłofacza w sprawie zaradzenia brakowi pracy w okolicach Pragi. Ponieważ wnioskodawcy nie było w Izbie, stracił głos, poczem nagłość jego wniosku odrzucono.

Izba przeszła z kolei do porządku dziennego, t. j. do przedłożenia o odpowiedzialności tramwajów elektrycznych za wypadki, na nich się zdarzające. Referent dr. Pattai (antysemita) uzasadniał przedłożenie.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 18 czerwca.

Szpiegostwo w Poznańskim.

Poznań. Dziennik Poznański donosi ze strony niemieckiej, rozumie się niehakatyście, że po hotelach i restauracjach kręca się podejrzane indywidua, które śledzą i podchwytyją każde słowo rozmawiających osób.

Podjeżdzany wypadek choroby na okręcie.

Tryest. Wczoraj przybył tu parowiec Lloyd'a „Imperial“ z 24 pasażerami z Bombaju. Z powodu, że kelner tego okrętu zachorował wśród podejrzanych symptomów, zatrzymano okręt; dziś odbędą się oględziny lekarskie.

Eksplozja.

Pięciokościół. W kopalniach węgla w Szajzwar nastąpiła wczoraj eksplozja; jeden robotnik zabity, kilku jest zasypanych.

Zasądzenie redaktora wszechniemieckiego na Węgrzech.

Szegedyn. Odbył się tu proces przeciw wszechniemieckiemu redaktorowi Arturowi Kornowi z

Wielkiej Kikindy, który w piśmie swem zamieścił wiersz, podburzający przeciw państwu węgierskiemu. Korn został skazany na sześć miesięcy więzienia.

Dymisya gen. Bounala.

Paryż. W sprawie dymisyi gen. Bounala donoszą, że Rada dyscyplinarna wprawdzie orzekła, że nie uważa za konieczne usunięcia go ze służby, ale minister wojny i Rada gabinetowa oświadczyła się w tym duchu.

O sprawie tej podają następujące szczegóły: Przed 18 laty otrzymał Bounal dość znaczną sumę, którą uważał za darowiznę, podczas gdy sąd orzekł, że sumę tę oddano mu tylko jako depozyt z obowiązkiem zwrotu. Gdy Bounal sumy nie zwrócił, matka małoletniego właściciela jej wytoczyła proces, a Bounal został skazany na zwrot tej kwoty i uskutecznił go ratami. Tymczasem niedawno zwrócił się pełnoletni już właściciel sumy ze skargą do ministra wojny, a ten widział się zniwolonym zarządzić w tej sprawie śledztwo dyscyplinarne.

Serbia wobec Rosyi.

Belgrad. Rząd serbski zamierza znieść posadę wojskowego attaché przy ambasadzie w Petersburgu. Wiadomość ta nie podobała się rządowi rosyjskiemu, ponieważ w ten sposób wojskowe stosunki między Serbią a Rosyją, byłyby do pewnego stopnia nadwyższone.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. W Aviles (Asturya) przyszło podczas obchodu w dniu św. Antoniego do bójek 11 osób odniosło obrażenia, w tem kilka ciężkie obrażenia, pochodzące od strzałów karabinowych. Policya aresztowała 12 osób.

Król Edward VII.

Londyn. Król Edward odbył wczoraj popołudniu przejażdżkę w zamkniętym powozie.

Wiedeń. Gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Biliński wrócił do Wiednia z podróży urzędowej w Czechach.

Kraków. Ks. kardynał Puzyna wraca z Rzymu do Krakowa około 25 b. m.

Poznań. Organizuje się tu pielgrzymka polska do Rzymu; na czele jej staje ks. arcyb. Stabilewski.

Warszawa. Tłumacz dzieł Sienkiewicza, pan Bronisław Kozakiewicz, po dłuższym pobycie w Warszawie i Oblegorku, odjechał wczoraj do Paryża. P. Kozakiewicz tłumaczy teraz „Faraona“ Prusa.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś rano wraz ze świtą na Schneeberg, by odwiedzić zbudowany tam kościółek im. ces. Elżbiety.

Sybillenort. Według wydanego dziś o 7 rano biuletynu, ubiegła noc była dla pacjenta gorszą; król spał mało, oddech był ciężki, puls 100; objawów gorączkowych nie było.

Waszyngton. Okręty wojenne „Cincinnati“ i „Topeka“, które stały na kotwicy w St. Juan de Puerto Rico, otrzymały rozkaz odpłynięcia do La Guayra.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla głodnych robotników:

Pani Neumanowa 10.—, z kawiarni ruskiej od gości 1-20, Marya Krogulska 2.—, X. X. 1-80 kor.

Dla Teofila Osieckiego à Nice:

Wanda Mukaczyńska 1.—, Adela T. Werchraty 1.—, Roman Wybranowski z Uszkowic 5.— kor.

Na fundusz bialsko-siedlecki:

P. Zofia S. z Drohobycza 23-50 kor.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Wiedeń, 18 czerwca. (Giełda zbożowa).

Pszonica na maj-czerwiec 9-70 do 9-71, na jesień 8-15—8-16, żyto na maj-czerwiec 7-95 do 7-98, na jesień 6-89—6-90; owies na maj-czerwiec od 7-48 do do 7-50, na jesień od 6-14 do 6-15, Kukurudza na maj-czerwiec 5-30 do 5-31, czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5-30 do 5-31 sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5-48 do 5-48. Rzepak na sierpień-wrzesień od 11-90 do 12—; wrzesień-październik — do —. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —.—.

Usposobienie: Owies na maj, czerwiec bardzo silnie reszta dobrze.

Pięknie.

Wiedeń, 18 czerwca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-40 Renta majowa 101-70, Węgierska renta koronowa 97-85, Akcje kredytowe 682-50, Kredytowe węgierskie 703—, Bank anglo-austriacki 277—, Unionbank 543—, Bankverein 455—, Laenderbank 422-75, Kolej pań. 702— Lombardy 71-50 Elbenthal 450—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpijny 412-50, Rima Muranya 518—, Prager Eisen 1584—, Losy tureckie 109—, Ruble 253-25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencya silna.

Berlin, 18 czerwca. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 214-50, Disconto Comandit 186-10.

Tendencya spokojna.

Budapeszt, 18 czerwca. Pszenica na czerwiec od 0— do 0—, pszenica na październik od 7-37 do 7-38, żyto na październik od 6-53 do 6-54. Owies na październik od 5-77 do 5-78, Kukurudza na lipiec 5-03 do 5-04 Kukurudza na sierpień od 5-10 do 5-11, Rzepak nasierpień 11-50 do 11-60.

Oferty mierne.

Chęć kupna rezerwowa.

Usposobienie słabe.

Deszcz.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9:25 do 9:40. Pszonica na terminie do 7:50 do 7:75. Żyto gotowe od 7— do 7:30. Żyto na terminie od 5:75 do 6—. Owies obrotowy gotowy od 7:90 do 8:25. Owies obrotowy na terminie od 5:25 do 5:75. Jęczmień pastewny 8:25 do 8:50. Jęczmień browarniany 6:75 do 7—. Rzepak na terminie 10:50 do 10:75. Lnianka — do —. Groch pastewny 6:50 do 7:30. Groch do gotowania 8:25 do 9:50. Wyka 7— do 7:30. Bobik 6:30 do 6:50. Hreczka 7:80 do 8:30. Kukurydza nowa 6:20 do 6:35. Kukurydza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerwona od — do —. Konieczyna biała od — do —. Konieczyna szwedka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16— do 16:30. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 8— do 8:30. Wobec wyczerpanych zapasów, obroty w gotowym zbożu są ograniczone a wskutek lepszych widoków na urodzaje, ceny nowego zboża obniżają się.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupańskiej. Pszonica prima 9— do 9:40, średnia 0— do 0—. Żyto prima 7:10 do 7:30, średnia 0— do 0—. Jęczmień browarny Ia 6:50 do 6:75, pastewny 0— do 0—. Owies dworski 7:65 do 8—, chłopski 0— do 0—. Kukurydza prima 5:90 do 6—, średnia 0— do —. Nasiona olejne: rzepak nowy 10:75 do 11—. Len — do —. Siemie 0— do 0—. Konieczyna czerw. prima — do —, średnia — do —, biała prima — do —, średnia — do —, szwedka — do —. Tymotka — do —. Aniz płaski 23— do 23:50, okrągły 24— do 24:50. Nasiona strączkowe: Groch do gotowania 8:50 do 8:75. Groch pastewny 0— do 0—. Bobik koński 5:50 do 5:75. Wyka 6:75 do 7—. Otręby 3:75 do 4—. Chmiel za 56 kg. — do —. Spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron — do —, loco Lwów bez podatku 35— do 35:25, loco stacye Tarnopol-Brody 32:50 do 32:75, loco stacye Sokal-Jaroslów 32:75 do 33—, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32— do 32:25. Lnianka — do —.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excout. loco Lwów 17:25 do 17:50.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 18 czerwca.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.592 sztuk świń, między temi 3.579 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 96 do 98 h. za galicyjskie młode świny 76 do 96 h. za kilogram żywej wagi.

Wiedeń, 18 czerwca. Cukier (silnie) 17:30. Spirytus 37:30. Nafta galicyjska niezmienniona —, —.

Berlin, 18 czerwca. Banknoty austr. 85:25. Spirytus 34:20.

Paryż, 18 czerwca. Trzy procent. renta 101:72. Mąka 29:60.

Frankfurt, 18 czerwca. Austr. kredyt. 214:60. Disconto 186:75, Laura —, Koleje państwowe —, Alpiny —.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 czerwca b. r.

Hotel George'a. Br. O. Weber ze Złoczowa, ks. M. Puzynina z Gwoźdźca, hr. A. Męciński z Dukli, L. Podhorski z Ukrainy, A. Podoski z Podola rosyj., A. Misiągiewicz z Sannoka, A. Doscht z Palachicz, L. Strasiwicz z Warszawy, F. Gołabek z Kijowa, W. Tarnawski z Kijowa, S. Estreicher z Krakowa, F. Kolessa z Sambora, A. Lissowiecki z Niegłowic, E. Majewicz z Zakopanego, J. Haleczka z Kołomyi, W. Michałowska z Podola rosyj., E. Siegler z Krakowa.

Dnia 18 czerwca br.

Hotel George'a. K. A. Lubomirski z Równego, hr. W. Grocholska z Podola rosyj., hr. M. Gorayska z Brodów, hr. L. L. Koziembrodzki z Chlebowa, hr. M. Ledoocowski z Krakowa, hr. S. Romer z Wiednia, hr. C. Veith z Brodów, S. Bogdański z Borysławia, J. Dworski z Borysławia, B. Sieniuszkiewicz z Gorlic, J. Bartusz z Wiednia, M. Stahl z Odessy, N. Ronakiewicz z Wiednia, L. Grabscheidt z Wiednia, G. Szaszkiwicz z Rzemienia, B. Schütz z Tarnopola, A. Sagorski z Jarostawia, M. Leventhal z Wiednia.

Hotel Imperial. Er. Schliemann z Hamburga, Gustaw Platz Berlina, Marcin Kruszek z Porąża, M. H. Reich z Dukli, Henryk Blatt, Jakób Rubin z Krakowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8016

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro.

Dr. Zofia Moraczewska

ordynuje w Franzensbadzie, Stefanstrasse „Villa Ewa“ podczas sezonu kąpielowego. 5584

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtań Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szepelenie, mowa nosowa i t. d. we Lwowie, ul. Sykstuska 35., od 3—5 popołudniu. 4258

pecjalista chorób skórnych i wener.

S **Dr. JAHR** 5009 104

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p.

Docent chirurgii Uniw. lwowsk. 5355

Dr. A. Gabryszewski

ordynować będzie w tym roku w Iwoniczu.

Zakład ortopedyczny — Lwów, Akademicka 14, prowadzić będzie w zastępstwie Dr. Słęk, asyst. kliniki chirurgiczn.

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 5375

Dr. Ignacy KLARFELD

lekarz chorób nosa, gardła i płuc. — Lwów, Pasaż Hausmana 8, ordynuje od g. 3—5. 4738

Dr. Emanuel Kroch

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej 2. 5051

W Iwoniczu

willa „stara poczta“ ordynuje w bież. sezonie

5541 3 **Dr. Em. Damański.**

Dr. Leon Menkes

otworzył kancelaryę adwokacką w Żółkwi. 5558 3

Alte Wiese „Drei Staffeln“ **Karlsbad Dr. W. Maleszewski**

b. asyst. kliniki wewnętr. uniwersyt. Jagiellońskiego ordynuje jak lat ubiegłych. 3863



Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 2435

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Ida Münzer Klemens Czech

zareçeni we Lwowie. 5678

Lpr. 3801902.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydium Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na następujące posady przy miejskim Zakładzie wodociagowym, a to:

1. **Urzędnika rachunkowego** z placą roczn. 2400 k. Kandydaci o tę posadę przedłożyć mają dowód ukończenia z pomyślnym skutkiem szkoły średniej, świadectwo egzaminu z rachunk. państw. i przynajmniej dwuletniej praktyki biurowej.

2. **Kontrolora wodomierzy** z placą roczną 1800 k. Kandydaci o tę posadę winni przedłożyć dowód ukończenia szkoły średniej, oraz wykazać się praktyką, nabytą przy budowie wodociągów.

3. **Rysownika i pisarza** w jednej osobie, z placą 1600 k. Kandydaci oprócz dowodu ukończenia szkoły średniej, winni wykazać się dotychczasową praktyką.

4. **Rurmistrza miejskiego** z placą roczną 2400 k. Kandydaci mają również udowodnić ukończenie szkoły średniej, praktykę do budowy wodociągów i dokładną znajomość sieci nowego miejskiego wodociągu.

5. **Kontrolora linii** z placą roczną 1800 koron. Kandydaci udowodnić mają odpowiednie wykształcenie i praktykę w układaniu rur wodociagowych, oraz dokładną znajomość linii wodociagowej głównej między Lwowem a Wolą Dobrostańską. Siedziba kontrolora linii będzie miejscowość Domażyr w starost. gródeck.

Od kandydatów na wszystkie wyżej wymienione posady, wymaga się dowodów nieprzekrozonego 40 roku życia, oraz znajomości języka polskiego w słowie i piśmie; od kandydatów zaś na posadę urzędnika rachunkowego i rysownika nadto dokładnej znajomości języka niemieckiego.

Posady wyżej wymienione nadane będą przez Radę miejską prowizorycznie na przeciąg jednego roku, poczem dopiero po udowodnieniu dobrej aplikacji nastąpi może stabilizacya.

Podania należyćie ostemplowane i udokumentowane wnosić należy do Prezydium Magistratu w terminie do 12 lipca 1902. 5680 3

We Lwowie dnia 12 czerwca 1902.

Prezyd. Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Lakiery

na kapelusze słomkowe w 20 kolorach.

Kremy i lakiery

na bućki.

Zacherla i Andela proszek na owady, Tynkturę na pluskwy, Karbol i proszek karbolowy, Środki desyntyfikacyjne — poleca

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 28.

Specyalne ceny hurtowne dla PT. Zarządów, szpitali itp. itp. 5437 5-4

Adler 1902.

Jedyna maszyna do pisania o wszelkich praktycznych zaletach, widoczne pismo. Małe i wielkie znaki polskie. Największa ilość odbitek, zapewniona, równość pisma, poleca generalny reprezentant

E. Hausmann

Lwów, Pasaż Hausmana 6. Prospekt franco.

Zastępcy na prowincyi i Bukowinie poszukuje się. 5323 6-4

Grupy

wojskowe, szkolne, towarzyskie i familijne, oraz

tableaux

wykonuje najtaniej i najstaranniej 4773

Zakład art.-fotograficzny

„HELENA“

LWOW, Batorego 32.

Kupujemy w źródła krajowego! pół kg. najwybornejszych cukrów deser. zł. 1:20, pół kg. herbatników mieszanych zł. 1—, pół kg. czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct., 1—, Cacao odłuszczone proszkowane, zalecane przez Pp. lekarzy po 40 ct., 75 ct., 1:50, herbatę chińsko-rosyjską świętą, paczka — 50, poleca H. Treter, właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika l. 3, obok pasaży Mikolaseha. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 4328 20-12

Niebawale niżenia cen dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedynе zbiorowe wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski 4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast kor. 14:40 — z przesyłką pocztową kor. 4:50- 9472

Szkice z Anglii Sewera

2 tomy broszur. tylko 1 kor. z przesyłką poczt 1:35.

Zamówienia upraszamy pod adresem: Admin. Słowa Polsk.

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszła i jest — do nabycia we wszystkich księgarniach

Powieść współczesna:

WIESŁAW SELAVUS

UGODOWCY

CENA 3 KORONY

Nadsyłający powyż. kwotę wprost do Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, Chorażczyzna 17-19, nie ponosi kosztów opłaty pocztowej.